Nr. 18. Lwów, dnia 3. maja 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—. Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:
Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. ANDRZEJ TRETIAK.

W kwestyi wojennej gospodarki zbożem.

(Jeszcze jeden projekt wykupna zboża).

Osią, około której obraca się całe gospodarstwo zbożem, jest moment społeczny, pogodzenie interesów producenta z potrzebami i interesami konsumenta. Rolnik — producent chleba — nie powinien zapominać, że jest członkiem społeczeństwa, które może od niego żądać zużycia wszystkich sił, aby potrzeby tego społeczeństwa zaspokoił — z drugiej strony jednak wie on o tem dobrze, że tych obowiązków społecznych nie może spełniać z własną szkodą, że nie może produkować chleba z własną stratą, lub chociażby tylko bez zarobków. Rolnictwo bowiem jest zawodem bez względu na to, czy się je wykonywa na własnej, czy cudzej ziemi — zawodem, mimo przeciwnych pozorów, ciężkim, trudnym, a czasem aż boleśnie przykrym — zawodem, który tak samo dobrze, jak każdy inny, ma prawo do rentowności, bez względu, jak się to ma nazywać, rentą z ziemi, czy zyskiem z przedsiębiorstwa. W gospodarstwie zbożowem — i to nietylko dziś w czasie wojny, ale i w normalnych warunkach — te dwa punkty muszą być uwzględnione. Tymczasem nie zawsze się tak dzieje.

Dotychczasowa wojenna państwowa gospodarka zbożem uwzględniała jedynie interesy konsumenta. Mimo przedstawień ze strony kompetentnej, że koszta produkcyi wzrastają z dnia na dzień, rząd nie chciał przyznać wysokich cen maksymalnych na zajęte zboże, co — jak wszyscy wiemy — sprowadziło skutek wprost przeciwny, bo wywołało handel pokątny i wysokie w nim ceny.

Podkreśliwszy, że na tych cenach zarabiają przedewszystkiem pośrednicy, gdyż ceny zboża z pierwszej ręki są przynajmniej cztery razy niższe od cen pobieranych w handlu łańcuchowym od konsumenta, dodaję, że wysokie dochody gospodarstwa rolnego w dzisiejszych czasach są właściwie fikcyą. Bo albo gospodaruje się po przedwojennemu z wszystkimi wkładami, albo wyciąga się z ziemi to, co zarobiła przez porządną gospodarkę dawniejszą. W tym drugim wypadku poprostu żyje się z kapitału, niszczeją bowiem budynki, ubożeje siła nawozowa ziemi i po wojnie trzeba będzie poczynić wielkie wkłady, które pochłoną całkowicie uzyskany dzisiaj kapitał: w pierwszym zaś wypadku, przy troskliwej naprawie budynków, przy zakupywaniu części maszyn, nawożeniu sztucznymi nawozami, a przedewszystkiem obornikiem, dochód nie przekracza przedwojennej stopy renty, która w bezwzględnej cyfrze jest wprawdzie wyższą, ale tylko wskutek spadku wartości pieniądza. W stosunku zaś do dzisiejszej wartości ziemi renta ta tylko w zupełnie wzorowych gospodarstwach stoi na przedwojennej wysokości. A przytem trzeba jeszcze uwzględnić trudności kredytowe, konieczność płacenia wszystkich zamówionych towarów na pół roku co najmniej z góry, co przy niemożebności jakichkolwiek kalkulacyi, wskutek nieodpowiedzialności za termin i jakość dostawy, utrudnia niezmiernie gospodarowanie i przynosi poważne straty.

Zajęcie całego zbioru na rzecz państwa i do tego zajęcie po nizkich cenach maksymalnych, nie dochodzących nawet 50% kosztów produkcyi, okazało się więc systemem nieodpowiednim i sprowadziło nierównomierny rozdział zboża, wysokie ceny i, co najważniejsze, zniechęciło rolnika do produkcyi zboża chlebowego, a zwróciło go do spekulacyjnych obsiewów, które w ostatecznym rezultacie nie wyjdą ani jemu, ani społeczeństwu na dobre. Wobec tego stanu rzeczy pojawiły się różne projekty, z których część szuka właśnie owej pośredniej drogi między interesami producenta a konsumenta i zwraca większą uwagę, niż dotychczasowy system rządowy, na interesy rolnika. Projekty te jednak według doskonałej, zwłaszcza z punktu widzenia historycznego i społecznego, krytyki dra Raczyńskiego (*Rolnik* Nr 18) nie przyniosłyby dodatnich rezultatów. Według mnie — projekty te poza wszystkiem innem wykazują ten brak,

że za mało uwzględniają ten ważny szczegół, iż rolnictwo jest t. zw. „wolnym“ zawodem. Rolnik musi posiadać zupełną swobodę, jeżeli praca jego ma przynieść wielką korzyść społeczeństwu. Co prawda, nie można sobie wyobrazić dzisiaj zupełnie wolnego handlu zbożem, na który rzuciłyby się odrazu tysiące spekulantów pośredników z napchanemi milionami kieszeniami, nie można wogóle o nim myśleć wobec większego popytu na zboże, niż go może osłabione wojną państwo wyprodukować. Ale też nie o wolny handel idzie, tylko o wolność rolnika, nie o popieranie interesów jednej warstwy, przez pozostawienie zboża do wolnej spekulacyi, ale o zachęcenie rolnika do większej wytwórczości; rolnik niech swobodnie pracuje i tworzy na roli, a rząd niech tylko czuwa, żeby zboże nie dostawało się do niepowołanych rąk, niech obmyśla sposoby ochrony konsumenta przed spekulacyą.

Sądzę, że poprostu mogłoby to w ten sposób się ułożyć: rząd nie zajmuje zboża, ale zastrzega sobie prawo pierwokupu w całości lub w pewnej procentowej ilości. Rolnikowi wolno więc zużyć zboże w gospodarstwie własnem w dowolnej ilości, czy to w postaci zapłaty za robociznę, czy własnej konsumcyi, czy wreszcie w postaci przerobienia go na produkty zwierzęce lub przemysłowe. Wolno mu też to zboże sprzedać, ale w pierwszym rzędzie tylko rządowi i to naturalnie po pewnej, stale oznaczonej cenie, którąby można dla każdego kraju koronnego osobno uregulować. Dodaję zaraz, aby uniknąć nieporozumienia, że przy przesyłkach z jednego kraju koronnego do drugiego obowiązywałaby cena kraju sprowadzającego, nie zaś kraju wysyłającego zboże, tem samem kraj bogatszy, gdzie ceny byłyby naturalnie niższe, byłby zainteresowany w produkcyi zboża na eksport do kraju, gdzie wskutek gorszych warunków czy gorszej uprawy ceny byłyby wyższe.

Dalej przy projektowanym systemie pierwokupu nie należałoby się obawiać za wielkich wywozów z jednego kraju koronnego do drugiego, wywozu, który n. p. w Galicyi przedstawia wielkie niebezpieczeństwo przy częściowym wolnym handlu, gdyż rząd krajowy, jako w pierwszej linii nabywca zboża, zaspakajałby najpierw potrzeby własnego kraju, a dopiero prawdziwe nadwyżki wysyłałby do innych krajów, w przeciwieństwie do dzisiejszych stosunków, gdzie na podstawie fikcyjnie obliczonych kontyngentów wysyła się zboże z kraju, zanim istnieje pewność, że go dla mieszkańców tegoż kraju wystarczy.

Powracam do zasadniczego momentu systemu: do prawa pierwokupu przez państwo. Ceny, które rząd ustala, albo odpowiadają rzeczywistym kosztom produkcyi, powiększonym o rentę, albo — jeżeli rząd w interesie biednego konsumenta uważa ceny, których żąda przedstawicielstwo rolnicze danego kraju za wysokie — rząd zakupuje pewien procent, powiedzmy 80% zboża, które rolnik chce sprzedać, 20% zaś pozwala mu sprzedać z wolnej ręki, ale pod swoim nadzorem, do ustalenia ceny mieszając się tylko pośrednio. Cena zaś uregulowałaby się sama. N. p. jeżeli, jak w Galicyi, dopiero przy 120 K za 100 kg pszenicy można ją bez ryzyka uprawiać, a rząd jako kupiec nie mógłby więcej zaoferować niż 80 K, to owe 20% pszenicy w wolnej sprzedaży musiałoby osiągnąć cenę 280 K za 100 kg, cenę, którą dzisiejsza pokątna sprzedaż zboża, a zwłaszcza mąki, znacznie przewyższa. Sądzę zaś, że pszenica nawet nie osiągnęłaby w przecięciu tak wysokich cen ze względu na trudności transportowe i konieczności kredytowe. Przy mniejszym procencie zakupna przez państwo, n. p. 70%, a przy tych samych cenach co poprzednio, pszenica osiągnęłaby już tylko prawdopodobnie najwyższą cenę 215 K.

Zanim przejdę do wskazania dobrych stron powyższego projektu, chcę nakreślić w przybliżeniu szkic

---

W. N.

Pokrycie odszkodowań wojennych.

Obok trudnych problemów, które czekają rozwiązania przy układach pokojowych, jak kwestya Belgii, prawo samostanowienia narodów, ogólne rozbrojenie, wolność mórz, kwestya kolonii itd., konferencya pokojowa będzie musiała zająć się następującemi pytaniami natury finansowej:

1) kwestya odszkodowania wojennego;

2) kwestya zapłaty odszkodowania za zniszczoną prywatną i publiczną własność na terenie nieprzyjacielskim.

Wedle dotychczasowych objawów, państwa interesowane są mniej lub więcej skłonne nie żądać odszkodowań wojennych.

Przyjaciołom pokoju chodzi bardzo o rozwiązanie kwestyi drugiej.

Większe trudności niż oszacowanie przedstawia rozwiązanie moralnej strony tej kwestyi, a mianowicie, kto spowodował szkodę, czy szkoda była istotnie potrzebną dla celów strategicznych, a ile z pomiędzy szkód należy policzyć na rachunek nienawiści, wywołanej wojną?

W pismach szwajcarskich pojawiła się myśl, że uregulowanie odszkodowań może nastąpić na wspólny rachunek. Nasuwa się jednak z miejsca bardzo trudne do rozwiązania pytanie, w jakim stosunku należy rozdzielić na pojedyncze państwa tę ogromną kwotę należytości za szkody. Na to wnioskodawcy przedstawiają jako radykalny środek załatwienia: Banknot światowy! On powinien te szkody zapłacić, gdyż on stworzy wartości obiegowe, które nie będą musiały być przez nikogo dostarczonemi i przez nikogo oprocentowanemi.

Naturalnie, że dla banknota światowego musi być stworzone pokrycie metalowe.

U różnych państw jest różne pokrycie metalowe dla ich walut.

Bank szwajcarski wykazuje pokrycie metalowe od 45 do 60%, banki francuskie i niemieckie, przy łącznej ilości wydanych not około 37 miliardów, wykazują pokrycie przeciętnie na 25 procent. Odpowiednio do tego stoją w Szwajcaryi waluty tych państw.

Waluta francuska spadła o 22%, a waluta niemiecka o 36%, chwilowo nawet przed kilku miesiącami o 50%.

Różne jest pokrycie metalowe banków emisyjnych w Danii, Niemczech, Francyi, Holandyi, Włoch, Norwegii, Rosyi, Szwecyi, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, które to ostatnie we wrześniu r. 1917. miały w obiegu 110 miliardów not, w przeciwstawieniu do 30 miliardów przed wybuchem wojny.

Pokrycie metalowe dla wydanych not absorbuje zapas złota i odciąga z obiegu ten pokupny metal obiegowy, mimo, że roczna produkcya złota wynosiła do r. 1912 około 2450 milionów, a w trzecim roku wojny jeszcze 2430 milionów.

Kreowanie banku światowego stanowiłoby integralną część układu pokojowego i skutkiem tego banknot światowy miałby nieograniczoną zdolność kredytową.

technicznego wykonania, które nie przedstawia większych trudności, niż dotychczasowe wykupno zboża. Chodzi przy tem naturalnie przedewszystkiem o zapobieżenie lichwie. W tym celu musi rząd przez istniejący Woj. Zakład obrotu zbożem wykonywać nadzór nad wolną sprzedażą. Rzecz przedstawiam sobie następująco: Producent oblicza sobie pewien zapas zboża, który może sprzedać, zgłasza go u komisyonera i odstawia partyami Co miesiąc następuje rozrachunek z komisyonerem co do ilości odstawionego zboża (po gminach przeprowadzają to dla drobnej własności subkomisyonerowie), poczem producent otrzymuje pozwolenie na sprzedaż 25% ilości odstawionego zboża (a zatem 20% całego zapasu na sprzedaż) i książeczkę poświadczeń transportowych. Przy sprzedaży producent wypełnia potrójnie poświadczenia; jeden egzemplarz zatrzymuje u siebie, drugi wręcza kupującemu, który w danym wypadku legitymuje się tem poświadczeniem, n. p. przy sposobności przewozu, wreszcie trzeci egzemplarz idzie do komisyonera, wzgl. do Starostwa.

W ten sposób Zakład obrotu zbożem i Starostwa mają dokładną ewidencyę, do kogo zboże idzie i spostrzegłszy, że pewne osoby skupiają zbyt wiele zboża w swoich rękach, aby podbijać cenę, mogą przeciw nim użyć surowych środków, o których później wspomnę. Kolej nie może przyjąć ładunku zboża bez poświadczenia transportowego, które obowiązana jest odesłać do Starostwa, gdzie przynależy kupujący zboże.

Dalej rząd wyznacza ceny maksymalne na „wolną mąkę“, naturalnie i koniecznie obliczone wysoko, powiedzmy 5—6 K, co znów nie dochodzi dzisiejszej ceny mąki pokątnej, a pozwoli rolnikowi sprzedawać zboże z wolnej ręki po cenach wyżej przezemnie podanych. Zaprowadzając zaś karę jedynie na sprzedającego, nie kupującego, przeszkadza lichwie, gdyż każdemu, któryby kupił drożej, stoi otwarta droga do doniesienia władzy o nadużyciu. W ten sposób prawdopodobnie usunąłby się pośrednik, który nie będzie się łakomił na małe zyski, a całe pośrednictwo przeniesie się na stowarzyszenia spożywcze i związki komunalne, które tylko tyle będą chciały zarobić, aby pokryć koszta administracyi i konieczne straty, przez co i cenę mąki obniżą.

A teraz przejdźmy do samego *meritum* sprawy: czy projekt ten — zresztą tutaj zupełnie ogólnikowo nakreślony i wymagający dalszego rozwinięcia w szczegółach — spełni zadania, związane z gospodarstwem zbożem, a mianowicie:

1. Czy zadowolni rolnika jako producenta?

2. Czy potrafi od producenta wyciągnąć zboże?

3. Czy zadowolni konsumenta co do ceny i rozdziału zboża?

4. Czy zapobiegnie handlowi pokątnemu i lichwie żywnościowej?

Zaczynamy od rolnika. Uczucie swobody w rozporządzaniu własnem zbożem, ustąpienie wiecznego rozdrażnienia z powodu znienawidzonych rewizyi, możność płacenia robotnika w dowolnych rozmiarach naturaliami, wreszcie pewność, że nie pracuje się z własną stratą, za co otrzymuje się dzisiaj od ludzi, nierozumiejących stosunków na wsi, jedynie przykre przydomki, doda rolnikowi wielkiego bodźca w kierunku wytwórczości. My rolnicy, nie chcemy niczego innego, jak tylko pewności, że nie pracujemy na to, aby do naszej pracy dokładać jeszcze z własnej kieszeni w celu utrzymania się przy ziemi, co uważamy za swój narodowy obowiązek. Z chwilą, gdy będziemy mieć tę pewność, nikt z nas nie będzie żądać nadmiernych zysków, nikt z nas nie posunie się do korzystania z konjunktur, na które składają się głód i niedola ludzka. Każdy z nas odda wszystko, co ma do rozporządzenia, ale nietylko to, każdy z nas dołoży wszelkich starań, aby tak we włas-

---

Należałoby oznaczyć pokrycie metalowe do wysokości 20 procent not będących w obiegu, które powinno być pokryte przez uczestniczące państwa w stosunku do ich udziału w obiegu not. Banknot światowy byłby płatny we wszystkich uczestniczących państwach w walucie każdego państwa. Gdyby się nie można porozumieć co do stałego stosunku wartości, n. p. by za notę tysiąc frankową płacono w Niemczech 800 marek, w Anglii 40 funtów szterlingów, w Holandyi 475 guldenów itd., to należałoby kurs ustanowić odpowiednio do tego, jaką przedstawiają wartość w złocie i srebrze pieniądze różnych państw,

Projektodawca nie wymienia szczegółów organizacyi banku światowego. Podnosi tylko praktyczne zastosowanie. I tak szkoda na prywatnej własności na terenie nieprzyjacielskim, oszacowana przez mieszaną komisyę interesowanych państw, wynosząca np. 100 miliardów, mogłaby być zapłacona banknotami światowymi. Jeśli dla banku światowego przyjmiemy stan not na 300 miliardów i pokrycie metalowe na 60 miliardów, to pozostanie do użytku wolnych od procentu 240 miliardów. Odpowiednio do ustanowionej stopy procentowej za pokrycie metalowe mógłby dochód od sumy do dyspozycyi zostającej wystarczyć, by pozycyę bierną 100 miliardów z procentami zamortyzować w 12 do 15 latach.

Korzyści stworzenia banku światowego byłyby następujące:

1) Szkody w własności prywatnej i publicznej na nieprzyjacielskim terenie mogłyby być zaraz zapłacone i uniknęłoby się kwestyi zadłużania się.

2) Dochód banku światowego mógłby przy dłuższem istnieniu być pomocą, by usunąć inne troski finansowe wojujących państw. Tu należałaby zapłata długów wojennych, zaopatrzenie inwalidów i rodzin padłych żołnierzy, wynagrodzenie szkód w prywatnej i publicznej własności we własnem państwie, uzupełnienie straconej tonaży okrętowej itp.

3) Powoli mogłoby się znaleźć środki na rozwiązanie problemów socyalnych, jak ubezpieczenie na wypadek chorób, wypadków i na starość, wobec czego cały ogół ludności byłby dla projektu przychylnie usposobiony.

4) Przez zaprowadzenie banknotu światowego i światowych czeków stworzonoby dla obrotu światowego bardzo wygodny środek płatniczy, skonsolidowanoby kurs walut i pośrednio oddanoby obrotowi większą ilość monety złotej, która jest najsympatyczniejszym środkiem zapłaty.

5) Ponieważ cały świat byłby interesowany w rozwoju banku światowego, to kreacya ta przyczyniłaby się do łącznej pracy i łączności wszystkich ludów.

Przeciw temu projektowi podniesiono zarzut techniczno-bankowej natury, że banknoty, które tylko w części mają pokrycie metalowe, a zresztą nie są kryte płynnemi wartościami, są bardzo niedostatecznym środkiem płatniczym.

---

nym, jak społecznym interesie, wyprodukować jak najwięcej. Pod tym względem system „wolności“ w rolnictwie nie zawiedzie.

Mogą się jednak nasunąć obawy, czy system ten potrafi bez pomocy wojska i władz wyciągnąć od producenta zboże. Może się ktoś obawiać, że rolnik zużyje je na większą konsumcyę własną, na większą konsumcyę swoich robotników, na przeróbkę w postaci opasu i w sposób przemysłowy. Obawy te jednak są w znacznej mierze płonne. Trzeba pamiętać o tem, że przy dzisiejszej nizkiej cenie rolnik poprostu mimowoli nie liczy się z tem, czy więcej, czy mniej zboża zużyje na własną potrzebę, na wysiew, na środek płatniczy w gospodarstwie. Przy większej cenie przedewszystkiem wysokość ordynacyi i zapłaty za robociznę sezonową i najem dzienny zbożem nietylko się nie zwiększy, ale w stosunku do dzisiejszej cyfry tego rodzaju zużytkowania zboża zmaleje, gdyż wtedy zapłata w ilości stosowanej dzisiaj stanie się zanadto wielką, a możność nabycia legalnie zboża „we dworze“ nie każe robotnikowi żądać podwyższenia dzisiejszej ilości. I w konsumcyi własnej ograniczy się rolnik, który będzie mógł zaoszczędzone ze spożycia zboże bez trudu i kłopotu korzystnie spieniężyć. Dalej musi on nawet to zboże sprzedać, bo potrzebuje gotówki na zakupno tego wszystkiego, czego we własnem gospodarstwie nie produkuje, a na to potrzeba dziś ogromnych sum. Z tego samego powodu nie będzie on mógł przeznaczyć do opasu bydła i trzody chlewnej całej ilości zboża. Prawda, że o hyperprodukcyi mięsa i tłuszczu nie może być dzisiaj mowy, ale też nie może być mowy o tem, żeby za wielki procent zboża został zużyty na opas; z jednej strony poprostu przez brak materyału, któryby można opasać, z drugiej przez za wielkie ryzyko, na jakie naraża się w dzisiejszych warunkach rolnik, który buduje swój plan gospodarski z przesunięciem punktu ciężkości na inwentarz żywy ze względu na trudności robocizny i bardzo wysokie ceny paszy zasadniczej. Przytem opas bydła, jak to już wspomniałem, przedłuża uzyskanie kapitału obrotowego, co do którego nie można dosyć podkreślić wielkości zapotrzebowania i który przez to samo zmusza rolnika do sprzedaży zboża w terminie możliwie wczesnym. Znacznie większą ilość zboża pochłonąłby chów trzody chlewnej; jest to jednak zupełnie otwarta kwestya, czy w danym przypadku nie byłoby rzeczą dobrą powiększenie ilości trzody, podniesienie przeciętnej wagi i procentu tłuszczu. Zresztą rząd ma znowu w swoich rękach możność unormowania cen na bydło i przy rozważnem, nie szablonowem traktowaniu sprawy może do zbytniego zużycia zboża na paszę nie dopuścić. Sądzę jednak, że tak samo jak przy robociznie, ilość zużytego zboża nie będzie większą od dzisiejszej cyfry.

Jedynie przeróbka przemysłowa mogłaby tworzyć groźną konkurencyę, być może jednak, że przeszkody natury technicznej, brak opału, sił pomocniczych, trudności transportowe, wreszcie bierny opór rządu zniechęciłyby wielu rolników od kalkulowania wyższych zysków przy przeróbce, a przynajmniej takby podniosło koszta produkcyi, że ceny, a tem samem i ryzyko wzrosłyby dla rozważnych rolników za wysoko. To jedno wiem, że w dzisiejszych warunkach w Galicyi nie przedstawiałoby to żadnego niebezpieczeństwa, nie mogę jednak rozstrzygać co do innych krajów koronnych, nie mając danych co do przeróbki przemysłowej w czasach normalnych.

System tego rodzaju wykupna zboża usuwa prócz tego wszystkie trudności „kontyngentu“. Pominąwszy już to, że odpadają kolosalne sumy, dotychczas zupełnie bezużytecznie wydawane na spis zapasów i przeprowadzanie rewizyi, sumy, któreby rząd mógł obrócić na zakupno zboża dla najuboższych, pominąwszy już to, że wszystkie zestawiane kontyngenty nie dają nigdy prawdziwego obrazu zapasów, to musimy przyznać słuszność wszystkim wywodom dra Raczyńskiego, że przy nałożonym kontyngencie na powiat, po którego dostawie zaczyna się wolny handel, np. ucierpią ci, którzy się z odstawą kontyngentu pośpieszą, a przy nałożonym kontyngencie od 1 ha ci, którzy posiadają grunta lichsze, gdyż mimo, iż muszą ponosić takie same koszta uprawy, nie będą mieli nic, albo znikome ilości zboża do wolnej sprzedaży. System z góry rozdzielający sprzedaż przymusowemu kupcowi i sprzedaż z wolnej ręki jest może najsprawiedliwszym, gdyż wszystkim daje możność osiągnięcia tej samej ceny, a ostateczny wynik czystego dochodu z gospodarstwa jest tylko zależnym od warunków gleby i klimatu, a więc od niezależnej od człowieka *vis major*.

Dotychczas mówiłem o większej i średniej własności. Przechodząc do wydostania zboża od małorolnych, muszę zaraz na początku zaznaczyć, że dotychczasowe kontyngenty gmin wiejskich wynosiły około 20% kontyngentów własności średniej, nb. tylko na papierze, gdyż w rzeczywistości nie dochodziły nawet 50% wyznaczonej do odstawy ilości. Na tę odstawioną ilość składały się przedewszystkiem grunta plebańskie i grunta kilku bogatszych właścicieli, co do których wszystkie powyżej wymienione warunki zachowują swoją wartość. Małorolni włościanie, gdzie zboże do odstawy liczy się na kilka centr. metr., prawdopodobnie nie sprzedaliby rządowi nic. Ale i na to jest sposób Gdyby np. wolno było konsumom na własną rękę zakupywać nadwyżki zboża, to — powiedzmy — kopalnie lub fabryki mogłyby zwracać się do gmin i wymieniać swój towar na zboże. Dalej, ci rolnicy drobni, u których zwykle rewizye najwięcej zboża wykupują, gdyby nie byli zmuszeni zboża sprzedawać, nie byliby zmuszeni kupować drogo zboża na obszarze dworskim lub u bogatszego sąsiada (u tego jeszcze drożej), jak się to dzisiaj dzieje. W ten sposób ten ubytek w dostawie, wynoszący w najlepszym razie 3%, pokryłby się zwiększeniem dostawy ze strony średniej własności obywatelskiej, która przy tych warunkach i na zapłatę robotnika mniejby zboża zużyła.

Za oddaniem zboża przemawia wzgląd kalkulacyjny. Jeżeli rolnik nie sprzeda swojego zboża w okresie dziś przyjętym od 15. sierpnia do 15. września następnego roku, to naraża się na to, że cena przyszłego roku może być np. niższą wobec lepszych urodzajów lub większych importów. Zresztą nasze majątki nie są urządzone na przechowywanie większych zapasów zboża. O ziemniakach i innych produktach, które się psują, nawet nie mówię; tutaj sprzedaż musi w ciągu roku gospodarskiego nastąpić. Zresztą ziemniaki to najlepszy przykład, że projektowany system ma za sobą racyę. Z wolnej sprzedaży pod nadzorem rządu są zadowoleni i producenci i konsumenci; producenci, bo w tym roku obsadzają o wiele większe przestrzenie ziemniakami, konsumenci, bo — jak to wiem sam na przykładzie — zwłasz-

cza większe galicyjskie fabryki, które w ubiegłym roku zakupiły wiele wagonów ziemniaków, już teraz zwracają się z tą samą propozycyą.

A wreszcie czyż można sobie wyobrazić, żeby znaleźli się dzisiaj rolnicy, którzyby nie zdawali sobie sprawy z nadciągającej czarnej chmury waśni społecznych, które nędza powojenna jeszcze tylko silniej rozdmucha, i zechcieli przez chowanie zapasów, czekając na rzekomo lepsze konjunktury powiększać rozstrój społeczny? Jestem pewny, że nie znajdzie się nikt, któryby mając zapewnione swoje interesy w tym stopniu, jak mu się to słusznie należy, zechciał większych zarobków, nie oglądając się na ciężkie warunki życia panujące w całem społeczeństwie. A zresztą, gdyby się ktoś taki znalazł, czyż rząd nie wyszukałby odpowiednich środków, któreby powstrzymały spekulacyę przez utrudnienie nielegalnych transportów, przez nałożenie surowych kar, ściąganych bez żadnego względu?

Rząd bowiem musi dbać i o interesy konsumenta, będąc sam przez armię jednym z najpoważniejszych. I tu przechodzimy do trzeciego punktu: czy projekt niniejszy spełni swoje zadanie co do równomiernego rozdziału i co do wysokości ceny? Przedewszystkiem więc zaznaczam, że rząd będzie rozporządzał np. 80% zapasów całego zboża przeznaczonego na sprzedaż, że więc może z tego wyżywić armię i dostarczyć mąki pobieranej na kartki, gdyż system kartkowy musiałby zostać. (Nadmieniam, żeby uniknąć nieporozumienia, że tak samo musiałby trwać dalej system wydawania poświadczeń do młyna dla producentów, ale z podwyższeniem racyi według żądania przedstawicieli rolnictwa). Resztę zboża, owe 20%, któreby nie były fikcyjne, ale rzeczywiście do nabycia, poleciłby rząd zakupić gminom i konsumom, przydzielając im poprostu rejony według rachunku prawdopodobnych zapasów. Jak już poprzednio wspomniałem, cena tej droższej mąki nie doszłaby nawet wysokości dzisiejszej ceny w handlu pokątnym; te sfery więc, które dziś są zmuszone mąkę poza kartkami nabywać, odczują to zarządzenie jako ulgę. Jeżeli dr. Raczyński obawia się, że wywołałoby to niepokój, gdyby jedni mogli nabywać więcej mąki niż drudzy, to i na to znalazłby się sposób. Gminy miejskie mogłyby zakupione zboże droższe odsprzedawać po cenach niższych, najuboższej ludności, przeznaczając pewną kwotę z budżetów gminnych na dobroczynność, co i dziś robią w postaci kuchni obywatelskich i pociągając w ten sposób bogatsze sfery miejskie do ponoszenia ofiar na rzecz biednych. Jeżeli chodzi o żywioł najtrudniejszy, o robotników fabrycznych, to — pominąwszy już to, że wszędzie istnieją stowarzyszenia spożywcze, dyrekcye fabryk musiałyby w danym razie poświęcić część dochodów na zakupno zboża i dostarczenie go taniej robotnikom. Robiłyby zresztą to samo, co my — rolnicy — robimy, przepłacając zbożem naszych robotników. Te zakupna ze strony gmin miejskich i fabryk mogłyby mieć jeszcze i tę dobrą stronę, że zawarte wcześnie z rolnikami, zmuszałyby ich do wczesnej odstawy zboża państwu, w przepisanej procentowej ilości. O gminach wiejskich i małych miasteczkach nawet nie wspominam; tam przy systemie wolnej sprzedaży z wolnej ręki o rozruchach na tle żywnościowem nie może być wogóle mowy.

Wreszcie ostatni punkt: czy system ten zapobiegnie pokątnemu handlowi i lichwie żywnościowej? Co do obu tych rzeczy można odrazu powiedzieć, że nie potrafi im zapobiedz, gdyż tego nie potrafi żaden system, dopóki wszyscy nie będą posiadać tych samych kapitałów i dopóki popyt nie zrówna się z podażą. W każdym razie ograniczy on, albo przynajmniej nie zwiększy dotychczasowej skali obu tych nieszczęśliwych w życiu dzisiejszem procesów. Co do handlu pokątnego, to będą tu działać hamująco następujące przyczyny: 1. wszyscy, którzy się dziś zaopatrują w pokątny sposób w zboże lub mąkę, będą woleli uczynić to na drodze legalnej, a więc zakupić te środki żywności w wolnej sprzedaży, tem łatwiej, że główna fala handlu pokątnego zaczyna się w miesiącach przedwiosennych, więc w czasie, kiedy rolnik po dokonanym omłocie będzie wiedział, ile może sprzedać i zboże przeznaczone dla państwa odstawi; 2. wielu rolników, którzy dziś sprzedają zboże pokątnie, czyni to z wewnętrzną przykrością i z chwilą, gdy będą mogli słuszny zarobek otrzymać na drodze legalnej, z pewnością nie pokusi się zupełnie o obchodzenie ustawy; 3. państwo zastrzega sobie wszelką sprzedaż pokątną — z pominięciem prawa pierwokupu przez państwo — karać bardzo surowo, np. zajęciem całego zboża z pozostawieniem jedynie wyznaczonych racji, co zwłaszcza dla drobnej własności miałoby wielkie znaczenie, obniżeniem ceny zajętego zboża, przeprowadzeniem w swoim zarządzie omłotu i t. d., pomagając sobie przy tem poprzednio podanym środkiem, że karanym jest tylko sprzedający.

Przez nadzór nad sprzedażą wolną może rząd zapobiegać poniekąd lichwie i spekulacji. Dr Raczyński podnosi trudności, jakieby powstały przy współczesności „mąki wolnej" i „mąki zajętej". Technicznymi środkami możnaby jednak temu zapobiedz. Np. możnaby rozdzielić sprzedaż tych dwóch gatunków mąki na osobne sklepy po miastach, przy bardzo ścisłej kontroli sklepów sprzedających mąkę tańszą. Naturalnie nie mówię tu o konsumach, które przy zbiorowym zarządzie, przy całym aparacie dyrekcyi, rad nadzorczych, wreszcie przy wspólnym interesie wszystkich członków dają gwarancyę, że nie przesuwałyby zapasów mąki kartkowej w stronę mąki droższej w celu uzyskania większych zysków. Dalej rząd może walczyć ze spekulacyą w ten sposób: prawo pierwokupu odnosi się nietylko do producenta, ale do każdego, kto handluje zbożem, o ile tym kupcem nie jest stowarzyszenie spożywcze lub związek komunalny; przez to postępowanie usuwa rząd pośrednika (a przynajmniej ogranicza go w zyskach), bo pośrednik ten nie może się narażać na to, że rząd odkupi od niego zapasy zakupione po wysokiej cenie w 80% po cenie trzy razy niższej. Naturalnie to prawo pierwokupu może sobie rząd zastrzedz na wszelki wypadek, nie potrzebując stosować go do każdego kupca, a robiąc użytek tylko wtedy, gdy zachodzi słuszne podejrzenie, że dany kupiec ma zamiar uprawiać lichwę żywnościową. Podkreślam jeszcze raz, że system ten nie ma na celu wprowadzić wolnego handlu zbożem, i owszem przez pozostawienie nadzoru nad obrotem zbożem przeszkodzić spekulacyi. Pośrednictwo przeniesie się wtedy prawdopodobnie w znacznej mierze do stowarzyszeń spożywczych, w ten sposób pomoże się jeszcze rozwojowi kooperatywy, która — jakkolwiek po wojnie straci na zakresie — to zyska na treści i zrozumieniu (zwłaszcza w naszem społeczeństwie, tkwiącem w rękach pośredników). Co więcej, ten system może także doprowadzić do spółek producentów, któreby prze-

rabiały zboże „wolne“ we własnym lub wydzierżawionym młynie i odsprzedawały wprost dalej, zatrzymując dla siebie zarobki młynarza. A wiemy, że zarobki to niemałe — i że przeważną część młynów posiadają u nas obcy.

Reasumuję krótko dobre i złe strony omówionego systemu:

1. Dając rolnikowi wolność zużytkowania zboża, zachęca się go do większej wytwórczości;

2. zbożu sprzedawanemu na rzecz państwa nie nadaje charakteru daniny, natomiast pozwala państwu stosownie do zapotrzebowania zwiększać lub zmniejszać procentową wysokość pierwokupu:

3. przeznaczając tę samą ilość procentową do sprzedaży na rzecz państwa dla wszystkich gleb, klimatów i warunków ekonomicznych, nie narusza prawa żadnego rolnika do słusznego zarobku;

4. nie zwiększa, jeżeli nie zmniejsza, handlu pokątnego i lichwy żywnościowej, naturalnie przy zastosowaniu podanych środków walki z pośrednikami;

5. zaoszczędza znaczne kwoty, wydawane przez państwo bezużytecznie na spisy zapasów i rewizye;

6. zaoszczędza zużycie sił tysięcy żołnierzy, którzy przez urlopy mogliby być o wiele lepiej użyci jako pracownicy na roli:

7. jeżeli nie potrafi od drobnej własności wydostać zboża, to przez pobudzenie do większej wytwórczości średniej i wielkiej własności ten niedobór pierwszy z naddatkiem wyrówna.

Na końcu jedna uwaga. Każdy system, który chce opanować prawa ekonomiczne i te prawa zmienić, musi mieć wielkie braki. Ale braki te powiększają się jeszcze przez nieumiejętną lub — co gorzej — spekulującą na tym systemie administracyę. O ile centrale będą nadal nieudolnie i niesumiennie spełniać powierzone im zadania, problem zaopatrzenia ludności w pierwsze potrzeby życiowe nie będzie nigdy odpowiednio rozwiązany.

Dr. Z. CHMIELEWSKI.

Rozszerzanie uprawy okopowych.

W jednym z ostatnich *Rolników* pojawił się artykuł, którego tendencyę widziałbym zmierzającą do ograniczenia uprawy okopowych, a raczej nie rozszerzania jej poza ramy normalnej gospodarki. Sprawę tę ujętą w owym artykule teoretycznie, chciałbym rozpatrzeć z punktu praktyki, celem zwrócenia uwagi, że obawy o złe skutki rozszerzenia uprawy okopowych są dzisiaj przedwczesne i że raczej należy dążyć do jej rozszerzania, niż rozwój ten hamować.

Zaznaczyć tu muszę, że sprawa uprawy poszczególnych gatunków okopowych jest już innego rodzaju. Uprawa buraków pastewnych, której w roku bieżącym wiele pola poświęcono, jest raczej sprawą dobrej kalkulacyi handlowo-rolniczej, może się ona w tej rozciągłości utrzymać rok czy dwa, tak długo, jak długo jest zbyt na marmelady, później ograniczy się ona znowu do normalnych potrzeb gospodarstwa. Skutki jednakże tej uprawy, a o te przedewszystkiem nam chodzi, będą te same, jak uprawy ziemniaków czy brukwi.

Z wyjątkiem niewielu obszarów, które miały to szczęście, że stały na nich dłuższy czas szpitale końskie czy bydło, wszystkie inne majątki skazane były na korzystanie tylko z tych niewielkich zapasów obornika, które małą ilością bydła i koni własnych potrafiły zrobić. Zapasy te są na ogół tak małe, że zaledwie wystarczają na obsadzenie kilku, najwyżej kilkunastu morgów okopowych, a obszar ten stoi w tyle daleko poza normalnym obsiewem, zwłaszcza gospodarstw gorzelniczych. Dlatego też obszar obsadzany okopowemi znacznie się zmniejszył. Naturalnie mowa tu o gospodarstwach folwarcznych, gospodarstwa bowiem włościańskie stosunkowo znacznie mniej na brak obornika cierpią.

Rozszerzenie uprawy okopowych zależy, jak wiadomo, w pierwszym rzędzie od ilości obornika będącego do dyspozycyi. Zapewne, pewien czas ratować się można sadzeniem ziemniaków na długoletnich ugorach, względnie w drugim czy trzecim roku po oborniku, lecz plony wtedy są mniejsze, kalkulacya okaże mniejsze zyski, a w dodatku traci się pola odpowiednie pod uprawę kłosowych. Jeżelibyśmy zatem uprawę okopowych na owe pola rozszerzali, odbiłoby się to niekorzystnie na uprawie zbóż, byłoby jednak wtedy rzeczą rachunku, czy owo zmniejszenie się powierzchni obsiewu zbóż na okopowych przyniosło gospodarstwu korzyść, czy nie. Wobec wysokich cen okopowych a nieproporcyonalnych do nich cen zboża, nie chcę z góry przesądzać, czy rachunek nie wypadłby na korzyść okopowych.

Łatwo możnaby się narazić tu na zarzut, że przecież, mimo nawet ewentualnych korzyści materyalnych, zachwianą zostałaby wtedy równowaga gospodarstwa, co odbiłoby się źle na jego przyszłości, a przecież liczyć się należy z przeszłością i gospodarkę według widoków na przyszłość kształtować należy. I zarzut ten byłby zupełnie słusznym.

Nie należy jednakże zapominać, że rozszerzanie uprawy okopowych nie może iść tak daleko, by równowagę tę zachwiać na dłużej. Po krótkim przeciągu czasu nastąpi już takie wyczerpanie pól, owych właśnie ugorów i pól dalszych po oboruiku, że uprawa okopowych z konieczności powróci w ramy możliwego gnojenia. Wystarczy może przypomnieć, iż zaraz po rozpoczęciu obsiewów po inwazyi rolnicy siali na znacznych powierzchniach owsy; owsy te nie plonowały wprawdzie należycie, lecz to do rzeczy nie należy. Skutek jednakże tego masowego siewu owsa, wywołanego zresztą koniecznością, bo ani innego nasienia nie było, ani pól odpowiednich pod inne płody, nie dał długo na siebie czekać. Po dwu latach doszły gospodarstwa nasze do tego, że owsa nie było już gdzie siać, obsiewy ograniczyły się tylko do odpowiednich a znacznie mniejszych pól i dziś już tak znacznej przewagi owsa, jak dawniej, niema. Nastąpił znowu mniejwięcej normalny obsiew owsa. Podobnież będzie z okopowemi; ten, kto ma nasienie, obsadzi w jednym czy dwu latach znaczne obszary, poczem zmuszony będzie obszary te oddać pod kłosowe, bo będą one już za słabe dla okopowych. Te ostatnie zaś powrócą na swoje normalne stanowiska na świeżym oborniku.

Nazwałbym to naturalną regulacyą obsiewów. Ponieważ rozporządzamy bądź co bądź środkami, pozwalającymi nam w mniejszym czy większym stopniu na takie naturalne warunki oddziaływać, byłaby może taka naturalna regulacya niedostateczną. Przychodzi jej jednakże

w pomoc regulacya inna, — regulacya pracy. Pomijam tu kwestyę koni i narzędzi, bo ostatecznie z wielkimi nakładami zaradzić jej można. Najważniejszą jest jednakże robocizna ręczna. Dziś musimy się liczyć nietylko z tem, że robocizna przymusowa, co prawda przez dwory nie widziana chętnie, została zniesioną, lecz przedewszystkiem z tem, że robotnik nie chce dzisiaj iść do pracy nawet za wysokiem wynagrodzeniem, nie stojącem w stosunku do cen ziemiopłodów. Robotnika tego dostać nie można Żadne oddziały jeńców temu nie zaradzą, tak dlatego, że jest ich stosunkowo bardzo mało, jak i dlatego, że jest to lichy robotnik, którego dużo potrzeba, wobec czego powstaje *circulus vitiosus*. Ów brak robotnika tak dzielnie przeszkadza rozszerzeniu uprawy okopowych, zwłaszcza buraków, że obsadzenie kilkudziesięciu morgów, co było nieraz dawniej normalnym obsiewem, dzisiaj jest niemożliwem.

Mogą się trafić jednakże w poszczególnych okolicach sprzyjające warunki: większa ilość robotnika i większa ilość obornika. Czy nie jest tam wskazanem rozszerzenie uprawy okopowych, śmiem wątpić. Pomijam znowu kwestyę cen, która może łatwo sprawić, że mimo wyższych kosztów robocizny, jeszcze plon odrzuci większy zysk, niż zboże. A przecież z zyskiem przedewszystkiem trzeba się liczyć.

Ważniejszą jednakże rzeczą są same korzyści uprawy okopowych. Dzisiaj, gdy pola nasze są zachwaszczone i zaperzone w najwyższym stopniu, jedynie uprawa okopowych może coś zaradzić i dopomódz. Czy opłaci się bowiem wywozić tysiące fur perzu, zużywać do czyszczenia pola setki sprzężaju, by potem wyprodukować kilka centarów ziarna? Tymczasem przy okopowych czyszczenie to opłaca się nietylko większym ich zbiorem i wyższą ceną, lecz i tem, że pole to wyczyszczone, da następnie wyższy plon ziarna, niż gdybyśmy odrazu na nie siali zboże i pod ten siew czyścili.

Dziś równowaga naszych gospodarstw jest zachwiana w wielkim stopniu Zachwianą jest nietylko finansowo owemi cenami ziemiopłodów i cenami robocizny oraz fabrykatów nam potrzebnych, nietylko brakiem inwentarzy martwych i żywych, brakiem kapitałów na wkłady, nietylko brakiem jakiegokolwiek zysku (naturalnie nie myślę tu o nielicznych zresztą jednostkach „paskarskich“), lecz także i tem, że pola nienawożone, dorywczo i bez planu obsiewane, że cały tryb gospodarstwa jest nienormalny, dorywczy, obliczony na najbliższą metę. Powrót do tej równowagi jest nietylko koniecznym lecz musi się jak najszybciej rozpocząć, na co zresztą już oddawna wskazywałem. Równowagi tej jednakże zachwiać jeszcze bardziej uprawą okopowych, zdaniem mojem, nie można, owszem, raczej można ją poprawić, bo przeważnie gospodarstwa nasze na brak tychże cierpią. W dodatku uprawa okopowych jest tak dla pól korzystną, że przez jej rozszerzenie tylko skorzystać można. Mając zaś do dyspozycyi następnie większą ilość pól czystych i wygnojonych, łatwo będzie przywrócić równowagę i uprawiać ziemiopłody w normalnym do siebie stosunku, inaczej, niż gdy gospodarstwo dysponuje tylko polami wyczerpanemi, słabemi i zachwaszczonemi. Wtedy ów brak równowagi musi się długie lata utrzymywać, zanim powoli na tyle się pola wyrobi i wzmocni, by można było uprawiać znowu duże łany pszenicy, jak dawniej.

Ze względu właśnie na zachwianą równowagę gospodarstw naszych, tak finansową, jak rolniczą, uważam za wskazane rozszerzanie uprawy okopowych, naturalnie racyonalnej, a rozszerzenia jej nad miarę już szkodliwą nie obawiam się, ze względu właśnie na naturalną regulacyę obsiewów, na małe ilości obornika i coraz to większy i gorszy brak robotnika.

Inż. C. KOCHANOWSKI, st. radca leśnictwa, wiceprezes Gal. Tow. leśnego.

Zebranie właścicieli lasów i leśników

w sprawie cen wytycznych za drewno surowe.

Ceny wytyczne, przyjęte przez Centralną Komisyę badania cen we Wiedniu dla drewna w stanie okrągłym, czyli dla drewna surowego, ustanowione zostały dla całej Austryi w jednakiej wysokości, *loco* wagon kolejowy, zatem łącznie z kosztami wyróbki, dowozu z lasu do stacyi kolejowej i kosztami załadowania do wagonów. Wysokość ich, podana swego czasu w *Rolniku*, wywołała ze wszystkich prawie stron opór. W zasadzie zarzucano im, że są za nizkie w porównaniu z cenami wytycznemi dla materyału tartego, t. j. dla półfabrykatów, a następnie, że właściciel lasu ze swojemi cenami drewna na pniu zależny jest w zupełności od kosztów płaconych za wyróbkę i za dowóz. Im większe te koszta przysposobienia będą, tem mniejsza cena pozostanie na drewno na pniu, czyli, że może dojść do tego, iż otrzyma ceny za drewno na pniu, mimo zwiększonych kosztów ogólnych na administracyę etc., niższe, aniżeli przedwojenne. Wprawdzie ustawa zezwala na to, by w tych wypadkach, gdy koszta przysposobienia są wyższe, co jednak dokumentami udowodnić należy, różnicę doliczać można do ceny ogólnej za drewno, jednakże mimo to przy tym procederze właściciel na wypadek sądowego ścigania zależny jest od zapatrywania sędziego. Tego zaś chce większość uniknąć. Z tego wynika, że nawet najpiękniejsze ceny wytyczne nic nie pomogą, jeżeli równocześnie nie będzie dany hamulec na koszta przysposobienia, lecz ponadto jeszcze przymus wywozu materyału drzewnego z lasu do miejsca przeznaczenia.

U nas w Galicyi sprawa ta przedstawia się jeszcze niekorzystniej. U nas bowiem, czy to dla właściciela jest dobre, czy też nie, to jest rzecz inna, odbywa się sprzedaż na pniu. Kupiec zatem liczy się z temi samemi trudnościami, czyli innemi słowami, przyjmuje wyższe kwoty, licząc ryzyko, a następnie chce mieć sam także pewien dochód za swój trud i swą pracę, czego w cenie wytycznej nie uwzględniono. Ustanowiono bowiem następujące kwoty: 10 K jako dochód czysty, po odciągnięciu kosztów przysposobienia, 11 K jako koszta ogólne gospodarcze (administracyjne), jednak bez oprocentowania kapitału, 23 K zaś jako koszta przysposobienia, razem zatem 44 K za 1 m^3 drewna surowego, z czego więc na drewno na pniu wypada 21 K, zaś na koszta przysposobienia, zatem bez jakiegokolwiek zysku godziwego dla ewentualnego kupca, 23 K.

Wszystkie te powody zniewoliły Centralny Związek właścicieli lasów, że sprawą cen wytycznych się zajął i zwołał pierwsze ogólne zebranie na dzień 11. stycznia 1918 do Wiednia. Sprawozdanie z tego zebrania było swego czasu umieszczone w *Rolniku*. Na dzień 8. kwietnia 1918 zwołane zostało ponowne zebranie, na którego porządku dziennym był, oprócz głównego celu: sprawy cen wytycznych za drewno w stanie okrągłym (surowiec), także odczyt generalnego dyrektora Beli Grosza z Pesztu „O industryalizacyi gospodarstw leśnych“.

Celem niniejszego artykułu jest sprawozdanie z przebiegu zebrania.

Przewodnictwo składało się z przewodniczącego dr. Jarosława hr. Thuna i R. hr. Althana, L. hr. Berchtolda, F. ks. Lichtensteina, O. hr. Serenyi i generalnego zastępcy dr. Lechnera.

Przewodniczący, zagajając posiedzenie, powitał obecnych i wskazał na ważność przedmiotu odczytu p. Grosza, który był głównym motorem do zawiązania się towarzystwa: „Standard A. G.", związku przemysłowców leśnych, który objął produkcyę materyału tartego prawie całego Siedmiogrodu.

Pan Grosz odczytał następnie swój temat, którego głównym celem było przedstawić właścicielom lasów, że uprzemysłowienie ich gospodarstw leśnych jest rzeczą nader pożądaną. Jednakże uprzemysłowienie to nie powinno iść dalej, jak tylko w tym kierunku, że właściciel lasu przeprowadzi własną sprawą wyróbkę materyału drzewnego użytkowego i dostawę jego do miejsc przeznaczenia, jak tartaku, o ile on przez właściciela zbudowany został, do najbliższej stacyi kolejowej lub najbliższego składu pławaczkowego, dalej wyrobi opał i dostawi go ewentualnie do składów sprzedaży i wyrobi drewno celulozowe i kopalniane i dostawi je do najbliższej stacyi kolejowej, załadowując także do wagonów. Jest to zatem pierwsza forma przeróbki fabrycznej; dalsza przeróbka, a więc n. p. przerzynanie na tartakach etc., powinno być pozostawione już właściwemu przemysłowi leśnemu. Zatem zadaniem własności leśnej byłoby: budowa środków komunikacyjnych celem wyprowadzania produktów drzewnych z lasu do miejsca przeznaczenia i budowa tartaków, które miałyby być właściwemu przemysłowi oddawane w drodze dzierżawnej. Do akcyi tej ma być wciągnięty nietylko wielki właściciel, lecz także średni, a tembardziej mały, który pomocy najbardziej potrzebuje.

Po tym odczycie pierwszy zabrał głos do sprawy cen wytycznych dr. Fryderyk ks. Lobkowitz, zapraszając obecnych do objawienia swych zapatrywań i przedstawiając skutki obecnych cen wytycznych w tym kierunku, że materyał posyłany bywa z Austryi do Węgier i stąd przychodzi już jako produkt węgierski, który może być sprzedawany po cenach dowolnych.

Wywiązała się zatem dyskusya, prowadzona prawie wyłącznie przez leśników zawodowych. Ten objaw zauważyliśmy także w sprawozdaniu z pierwszego zebrania w styczniu 1918, właściciele lasu byli właściwie tylko słuchaczami i to bardzo uważnymi. Zabierali więc głos: lustrator lasów Fuschlberger, który przemawiał za cenami maksymalnemi; K. hr. Haugwitz, który zwracał uwagę na najnowsze rozporządzenie, zabraniające przeprowadzania publicznych przetargów tak na drewno na pniu, jak i na zapasy gotowe; radca leśnictwa Bakesch z Czech; zastępca Ministerstwa rolnictwa br. Knobloch, który powiadomił zebranych, że memoryał Centralnego Związku, wniesiony swego czasu do Ministerstwa rolnictwa, odesłany został do przynależnego urzędu badania cen i że równocześnie zarząd gospodarczy drewnem otrzymał polecenie wdrożenia potrzebnych kroków, celem zmiany ustanowionych cen wytycznych; prezydent Centralnej Komisyi badania, radca Dworu br. Friess, który oświadczył, że istotnie memoryał w mowie będący znajduje się już w Centralnej Komisyi badania cen i oddany został radcy leśnictwa p. Lasztowitszka do referowania; dr. Hufnagl z Czech; st. radca leśnictwa Reuss z Moraw; lustrator lasów Diensthuber ze Styryi; st. radca leśnictwa Kochanowski ze Lwowa, który jako delegat Gal. Towarzystwa leśnego przemawiał za tem, by i ceny za dowóz były pod jakiś regulamin podciągnięte, w przeciwnym razie ceny wytyczne miną się ze swym celem, jako też, że galicyjski materyał drzewny w porównaniu z południowo-czeską sosną i bukowińskim świerkiem i jodłą zupełnie niesłusznie został gorzej oceniony; radca leśnictwa Kraetzl z Ołomuńca; lustrator lasów Wegscheider z Czech, naprowadzając cenne daty, jakie kwoty ofiarowali kupcy zagraniczni za materyał na eksport, a mianowicie od 50 aż do 74 K za 1 m^3 w lesie przy pniu; w końcu centralny dyrektor dr. Popper.

Prawie wszyscy mowcy wskazywali ponadto na nieproporcyalny stosunek między cenami wytycznemi za materyał przetarty a cenami na materyał surowy, który to stosunek w elaboracie Centralnej Komisyi badania cen przedstawia się jak 3.5 (materyał tarty): 1 (surowiec), kiedy właściwie powinien być jak 1.7:1, a już co najwięcej 2:1.

Prezydent hr. Thun, zamykając posiedzenie, zreasumował wypowiedziane zapatrywania w tym kierunku, że po pierwsze: życzeniem jest, by stosunek napięcia w cenach wytycznych między materyałem tartym a surowcem był odpowiednio do stanu faktycznego ustanowiony i że, po drugie: ważną jest także sprawa uregulowania cen za dowóz materyałów leśnych.

W końcu musimy jeszcze nadmienić, że w Centralnej Komisyi badania cen przewodniczący jest właściwie alfą i omegą całej rozprawy nad dopuszczalnością i wysokością cen wytycznych. Pojedynczy członkowie mogą mieć zapatrywania, jakie się im podoba, większość może wyrazić swe zapatrywanie w pewnym wskazanym kierunku, mimo to wszystko przewodniczący nie jest niczem związany i wydaje uchwały, jakie sam za wskazane uzna, nawet gdyby one były zupełnie przeciwne zapatrywaniom większości. Głosowań w Komisyach nie ma żadnych, lecz z drugiej strony jest obowiązkiem każdego członka swe zapatrywanie wyrazić.

Powzięte uchwały mogą być jednak w każdym czasie zmienione, skoro to okaże się za potrzebne, lub gdy sprawa przez powołane czynniki zostanie poruszoną. Przewodniczący Komisyi, czy też pojedynczych poddziałów tej Komisyi mają zatem zupełnie ekscepcyonalne stanowisko, którego nie mają przewodniczący innych komisyi i ciał autonomicznych. Lecz też i ceny wytyczne nie są świętością i mogą być przekroczone, jeżeli na podstawie dokumentów może być udowodnione, że istotne koszta przysposobienia są wyższe, aniżeli te kwoty, które Komisya w swych obliczeniach jako podstawowe przyjęła. W tem też leży różnica w pojęciu cen maksymalnych, które pod żadnym warunkiem przekroczone być nie mogą, ale które też nie mogą być w danej wysokości zastosowane, jeżeli ceny rzeczywiste przysposobienia łącznie z samą wartością są niższe.

Wiadomości bieżące.

Z Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. Zwyczajne posiedzenie Komitetu odbyło się ubiegłego wtorku, dnia 30. kwietnia, pod przewodnictwem JE. księcia Witołda Czartoryskiego, przy licznym udziale członków Komitetu, oraz przewodniczących poszczególnych Oddziałów Towarzystwa Gospodarskiego.

Na wstępie zdał sprawę książę Prezes z obrad subkomisyi w sprawie połączenia się w jedną organizacyę c. k. Gal. Tow. gosp., c. k. Tow. rolniczego krakowskiego i Towarzystwa Kółek rolniczych. Sprawa ta jest już właściwie na ukończeniu, rozchodzi się tylko jeszcze o zastrzeżenie sobie praw reprezentacyi wobec c. k. rządu i pozostawienia przyznawanych dotychczas subwencyi, wreszcie o pewne drobne szczegóły organizacyjne, w kierunku pozostawienia w Krakowie odpowiedniego zastępstwa interesów rolniczych, poczem rzecz cała wejdzie w stadyum wykonania. W ten sposób zatem sprawa ta, ciągnąca się z górą od lat czterdziestu, doczeka się ostatecznego, korzystnego dla naszych stosunków rolniczych rozwiązania.

W dalszym ciągu zdał sekretarz Tow. Gosp., dr. Henryk Pawlikowski, sprawę z konferencyi, odbytych z inicyatywy c. k. Ministerstwa rolnictwa nad przemianą Towarzystw rolniczych na Izby rolnicze, oraz nad reformą statystyki rolniczej. Sprawa pierwsza, zaprojektowana przez c. k. Ministerstwo rolnictwa, upadła wobec zgodnego u wszystkich reprezentantów tak Towarzystw rolniczych jak i poszczególnych Wydziałów krajowych zajęcia nieprzychylnego stanowiska. Sprawa druga natomiast została zała-

twiona ku obopólnemu zadowoleniu, bowiem c. k. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło w całej rozciągłości projekt reformy statystyki rolniczej, przedłożony przez specyalnie w tym celu wybraną komisyę, do której, jako jeden z główniejszych referentów i właściwie twórców całego projektu należał sekretarz naszego Towarzystwa dr. Henryk Pawlikowski. Co najważniejsza, uzyskano również na to zgodę c. k. Ministerstwa finansów, wykonanie bowiem projektu powoduje konieczne zwiększenie wydatków rocznych na ten cel do kwoty przeszło pół miliona, w porównaniu do poprzednio wydawanych około 40.000 koron.

Następnie omawiał dr. H. Pawlikowski sprawę zawiązania Spółki »Demobil«, o czem szczegółowo piszemy na innem miejscu. Wreszcie tenże referent zawiadomił Komitet o nawiązaniu stosunków z jednym z prywatnych przedsiębiorców co do zakupna i dostawy koni ukraińskich dla gospodarstw wschodnio galicyjskich na bardzo korzystnych warunkach.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił referent ekonomiczny, p. Wacław Konderski, sprawozdanie z obrad wiedeńskich nad rozdziałem przedmiotów demobilizacyjnych pomiędzy poszczególne kraje monarchii austryacko-węgierskiej, oraz nad zmonopolizowaniem handlu nawozami pomocniczymi, o czem szczegółowo piszemy na innem miejscu.

Przedmiotem dalszych obrad Komitetu były sprawy obozów jeńców wojennych, którzy dobrowolnie opuścili szeregi wojska rosyjskiego, rozlokowanych po wielu powiatach wschodnich z wielką szkodą dla tubylczej ludności, nie rozporządzającej dostatecznymi środkami na wyżywienie tych wielu tysięcy ludzi. Sprawę tę, jak i sprawę niepokoji robotniczych w powiatach północno-wschodniej Galicyi postanowiono omówić na specyalnej audyencyi u namiestnika, wyznaczając w tym celu osobną delegacyę. Wreszcie omówiono także kwestyę zachowania materyału hodowlanego bydła i świń od rzezi, przyczem podniesiono konieczność zreformowania cen spędowych za dostarczone sztuki, jako jeden z najdzielniejszych środków do odstępywania sztuk rzeźnych, a tem samem zabezpieczania sztuk hodowlanych od rekwizycyi. *

W sprawie gospodarki nawozami pomocniczymi odbyła się w dniu 13. z. m. w Ministerswie rolnictwa pod przewodnictwem szefa Sekcyi Deutscha konferencya przedstawicieli głównych korporacyi rolniczych.

W toku obrad, których podkładem był projekt dotyczącej organizacyi, przedłożony przez Ministerstwo rolnictwa, wypowiedzieli się przedstawiciele korporacyi rolniczych w tym sensie, iż całość rozporządzalnych nawozów pomocniczych ma zostać podzielona pomiędzy poszczególne kraje koronne przez specyalną komisyę przy Ministerstwie rolnictwa, złożoną z zastępców głównych korporacyi rolniczych. Techniczne przeprowadzenie planu podziału po zatwierdzeniu go przez Ministerstwo, powierzone zostanie stojącej na zewnątrz organizacyi, przyczem brane były pod uwagę zorganizowana z inicyatywy »Allgemeiner Verband der österreichischen Genossenschaften« spółka »Scholle« i »k. k. öster. Landwirtschaftsgesellschaft«. Równie licznych zwolenników miała jednak myśl, ażeby uprawnieni do odbioru wykonywali swe prawo bezpośrednio u źródła produkcyi. Dostawa dokonana zostanie odnośnie do poszczególnych krajów na ręce miejscowych głównych korporacyi rolniczych, bądź w myśl dyspozycyi tychże. W Galicyi dotyczącą rolę obejmie Centrala odbudowy kraju, która stanie się organem pośredniczącym pomiędzy ogniskami centralnemi a miejscowemi organizacyami rolniczemi.

Zarazem przedstawiciele korporacyi rolniczych zastrzegli się jak najkategoryczniej przeciwko próbom a nawet myśli o monopolu nawozów pomocniczych i oświadczyli, że nakreślony tu sposób traktowania nawozów gotowi są zaakceptować li tylko jako zło konieczne i na przeciąg trwania trudności, spowodowanych przez stosunki wojenne. Zgodnie z tym przedstawiciele Ministerstwa rolnictwa złożyli deklaracyę, iż projektowane obecnie na tle powyższych obrad zarządzenia nie mają nic wspólnego z monopolizacyą nawozów pomocniczych i nie przesądzają zgoła warunków późniejszej gospodarki w tej dziedzinie.

Na konferencyi powyższej reprezentowane były obydwa krajowe Towarzystwa gospodarskie, a mianowicie: Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie przez wiceprezesa dra Maryana Lisowieckiego, dra Aleksandra Raczyńskiego i Wacława Konderskiego, Krakowskie Towarzystwo rolnicze przez p. Juliana Fuchsa.

Na mocy wskazówek, dostarczonych przez obrady powyższe, wydane zostało rozporządzenie Ministra rolnictwa w porozumieniu z Ministrem handlu, datowane z dnia 28. kwietnia r. b, Dz. u. p. Nr 153. Ujmując przedstawiony tu sposób postępowania w formę norm prawnych, wnosi rozporządzenie tę jedyną zmianę poważniejszą, iż rozdzielczym organem handlowym ustanawia Związek gospodarczy przemysłu nawozów sztucznych (Wirtschaftsverband der Kunstdüngerindustrien). *K.*

Do powyższego dodajemy, że już po tej konferencyi c. k. Ministerstwo rolnictwa rozesłało między korporacye rolnicze projekt ustawy w sprawie zmonopolizowania handlu nawozami sztucznymi azotowymi i superfosfatem. Projekt ten ma być roztrząsany na specyalnem posiedzeniu reprezentantów korporacyi rolniczych, jakie ma być zwołane na koniec maja b. r. Tendencyą projektowanej ustawy jest chęć pokrycia potrzeb odnośnych produktem krajowym i zabezpieczenie rolnictwa przeciwko brakom, jakie obecnie tak dotkliwie uczuć się dają. Sprawę projektowaną ustawy omówimy na innem miejscu bardziej szczegółowo. *Red.*

Przeniesienie Sekcyi rolniczej C. O. G. do Lwowa. Wobec tego, że Sekcya rolnicza c. k. Namiestnictwa C. O. G. w pierwszych dniach maja 1918 r. przenosi się do Lwowa (Hotel Francuski), winni petenci od chwili niniejszego ogłoszenia wstrzymać się od wnoszenia podań o subwencye itp. do Sekcyi rolniczej c. k. Namiestnictwa C. O. G. do Krakowa, z wyjątkiem pilnych telegramów, a od dnia 10. maja 1918 należy już wnosić wszystkie podania o subwencye itp. do Sekcyi rolniczej c. k. Namiestnictwa C. O. G. pod adresem Lwów, Hotel Francuski.

W sprawie demobilizacyi rzeczowej odbyła się we Wiedniu dnia 12. z. m. zorganizowana przez Ministerstwo rolnictwa narada przedstawicieli organizacyi rolniczych.

W myśl istniejących w sferach rządowych projektów, wyzbycie się materyału wojennego przez armie w chwili zdemobilizowania dokonać się ma mniej więcej wedle następującego schematu: Każdą partyę materyału od władz wojskowych obejmuje wspólna austro-węgierska komisya gospodarcza. Jest ona zarazem komisyą rozdzielczą, która ustala, co z danej partyi przeznaczone ma być dla każdej z połów monarchii. Materyał przydzielony Austryi przychodzi do rąk specyalnej komisyi międzyministeryalnej, która dzieli go wedle typu użytkowania pomiędzy poszczególne gałęzie wytwórczości. Materyał, który ma przypaść rolnictwu, obejmie Ministerstwo rolnictwa do podziału przez komisyę mającą ustalić, co z każdej konkretnej partyi przypadnie poszczególnym krajom koronnym. Objęcie fizyczne materyału nastąpi przez organ handlowy, jako taki zaś projektowana jest spółka »Scholle«, powołana do życia przez *Allgemeiner Verband der österreichischen Genosenschaften*. Materyał przypadający każdemu krajowi zostanie podzielony pomiędzy producentów przez specyalną komisyę przy każdym rządzie krajowym, złożoną z przedstawicieli organizacyi zawodowych.

Cały materyał rzeczowy, jak przypuszczać można, zgrupowany zostanie zasadniczo dwojako: 1) budowle, urządzenia transportowe i t. d., które mogą i powinny pozostać na miejscu, i 2) materyał, który wypadnie uruchomić. Oczywiście kwestya podziału stanie się aktualną przedewszystkiem odnośnie do grupy drugiej i, jak już z bardzo gorących obrad konferencyi się ujawniło i jak tego nie można było inaczej oczekiwać, stanie się terenem starcia interesów poszczególnych części monarchii. Równie terenem starć takich, choć może na mniejszą nieco skalę, stanie się kwestya orzeczenia, co z instalacyi typu stałego może i powinno pozostać na miejscu dotychczasowem, co zaś przenieść należy do grupy materyału ruchomego.

Dalszym szkopułem sprawy będą względy natury finansowej, mianowicie moment szacowania towaru. Władze wojskowe stoją na stanowisku, iż inwentarz armii powinien dać możność pokrycia pewnej części pożyczek wojennych. Ażeby uzyskać jak najwyższą cenę sprzedaży nosi się administracya wojskowa z projektem, ażeby materyału demobilizacyjnego nie sprzedawać w stanie dzisiejszym, ponieważ wobec uszkodzenia i t. d. inwentarza trzebaby go dosyć tanio spieniężyć. Projektowane jest tedy sprowadzanie inwentarza, który wymaga naprawy, do pewnych centrów reparacyjnych, zorganizowanie tam odpowiednich warsztatów, przeprowadzenie remontu inwentarza i stawianie go do dyspozycyi władzom cywilnym już w stanie zupełnej użyteczności. Oczywiste, że tego rodzaju spacerowanie inwentarza oraz zawsze w administracyi wojskowej wysokie koszty naprawy podrożyłyby sam towar znakomicie. Zarazem kryje ten projekt w sobie poważne niebezpieczeństwo, iż chwila oddania inwentarza wojskowego do użytku gospodarczego odsunie się w dosyć odległą przy-

szłość i przez to samo przeciągnie okres braku tak dziś potrzebnych urządzeń i materyału.

Bardzo ożywione obrady konferencyi łącznie z wynikiem takich samych konferencyi, prowadzonych w zakresie innych działów gospodarki, mają dać rządowi materyał informacyjny dla ostatecznego uregulowania sprawy. Oczywiście, że dla Galicyi wciąż jeszcze nieuregulowany stan dzisiejszy kryje w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwo, ponieważ wobec stanu frontu wschodniego odbywa się tu już niejako demobilizacya częściowa i najszkodliwsza, bo prowadzona na własną rękę przez poszczególne komendy.

Na konferencyi powyższej Gal. Tow. Gospodarskie we Lwowie reprezentowane było przez wiceprezesa dra Maryana Lisowieckiego, dra Aleksandra Raczyńskiego i Wacława Konderskiego, Krakowskie Towarzystwo rolnicze przez p. Juliana Fuchsa. *K.*

Rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa w sprawie zabezpieczenia wyzyskania pastwisk i łąk. Powołując się na notatkę w sprawie powyższej, podaną w zeszycie 14 naszego pisma, przedrukowujemy poniżej ważniejsze paragrafy tegoż rozporządzenia. Przedewszystkiem zatem rozporządzenie postanawia, że każdy właściciel ziemski zobowiązany jest oddać wszystkie swoje łąki, pastwiska i polany dla produkcyi pasz lub dla wypasu bydła. Wyjątki ustanowić może z ważnych powodów gospodarczych polityczna władza powiatowa na wniosek komisyi żniwnej.

O ile zachodziłoby niebezpieczeństwo, że łąki, pastwiska i polany nie będą mogły we właściwym czasie być użyte do wyprodukowania pasz lub do wypasu bydła, albo jeśliby zachodziła obawa, iż potrzebne dla tych celów roboty przedwstępne nie będą mogły być na czas wykonane, a to z powodu powołania posiadacza lub gospodarza do wojska lub z innych trudności spowodowanych wojną, winna przedewszystkiem komisya żniwna we własnym zakresie działania starać się o odpowiednią pomoc przez poradę, przydział sił roboczych i narzędzi rolniczych lub w inny odpowiedni sposób.

W wypadkach, w których mimo tych zarządzeń nie możnaby z pewnością liczyć, że nieodzowne roboty koło uporządkowania łąk, pastwisk i polan będą przeprowadzone, powinna się tem zająć gmina, o ile polityczna władza powiatowa nie zwolni wyjątkowo ją od tego po myśli § 1. ust. 2.

Gmina jest uprawniona zażądać z przychodu łąk, pastwisk i polan zwrotu urosłych jej w ten sposób kosztów.

Komisya żniwna winna co roku przedłożyć gminie wykaz wszystkich położonych na obszarze łąk, pastwisk i polan, które przypuszczalnie nie będą wcale lub będą niedostatecznie użyte do produkcyi pasz lub dla wypasu bydła, mimo, że się do tego nadają, a to przy dokładnem zapodaniu rozmiarów poszczególnych gruntów.

Równocześnie należy zapodać, czy w gminie panuje rzeczywiście brak paszy i pastwisk.

Gmina ma zbadać ten wykaz, w razie potrzeby uzupełnić go i przedłożyć najpóźniej do 25 kwietnia, politycznej władzy powiatowej.

Przytem ma gmina oświadczyć, czy i które grunta objęte powyższym spisem zamierza objąć celem produkcyi paszy lub wypasu bydła we własnem gospodarstwie lub w interesie członków gminy.

Po otrzymaniu tego wykazu winna polityczna władza powiatowa wezwać bezzwłocznie właścicieli wspomnianych gruntów, aby w przeciągu czasokresu ustanowionego w uwzględnieniu stosunków miejscowych wykazali, że już sami poczynili co należy, celem zabezpieczenia produkcyi paszy lub wypasu bydła użytkowego, i to w pełnych rozmiarach wedle miejscowych zwyczajów, bądź to we własnem gospodarstwie, bądźto odstępując użytkowanie osobom trzecim.

W braku takiego dowodu w przepisanym terminie może polityczna władza powiatowa wszystkie niezużytkowane w pełni łąki służące rzeczywistym potrzebom, pastwiska i polany przydzielić gminie, w której one leżą, jako też innym gminom lub większym przedsiębiorstwom i zakładom przemysłowym, w końcu i innym prawnym osobom, przy uwzględnieniu ich położenia i zapotrzebowania w celu produkcyi lub wypasu w bieżącym roku gospodarczym.

Zresztą mają do łąk, pastwisk i polan być zastosowane postanowienia §§ 5—38 i 40—42 rozp. min. z dnia 31. stycznia 1918, Dz. p. p. Nr 37, o użyciu gruntów rolnych do założenia ogrodów szreborowskich i warzywnych, o stosunkach prawnych co do gruntów przyjętych pod uprawę przez gminę lub oddanych trzecim osobom do uprawienia, o komisyach żniwnych, o dostarczaniu robotników rolnych i narzędzi rolniczych, o obowiązku producentów i handlarzy do odstępowania maszyn rolniczych, o prawie pierwszeństwa wydzierżawiającego, do zakupna narzędzi rolniczych u dzierżawcy, o przybocznych radach rolniczych, o władzach i o postępowaniu, jednakowoż z następującemi uzupełnieniami i zmianami:

Przy zagospodarowywaniu przydzielonych gruntów przysługuje użytkowcy, prócz przysługujących mu po myśli § 7. cyt. rozp. min., także prawo używania istniejących dróg lub urządzenia w razie potrzeby nowych, jako też zarządzenia wszystkiego co potrzeba, celem zabezpieczenia swego użytkowania, w szczególności zakładania ogrodzeń, poideł, schronisk i tego rodzaju prostych urządzeń.

Po ukończeniu użytkowania, winien użytkowca przydzielone mu grunta przywrócić na żądanie właściciela bezzwłocznie do pierwotnego stanu, o ile nie byłoby to połączone z niestosunkowymi kosztami lub pozostawienie urządzeń założonych przez użytkowcę nie miało spowodować żadnej dotkliwej straty dla właściciela.

Jeżeli co do tego nie dojdzie między obu stronami do porozumienia, rozstrzyga ostatecznie polityczna władza powiatowa.

Niezastosowanie się do tychże szczegółów pociąga za sobą surowe kary.

Powyższe uzupełniamy nadmienieniem, że rozporządzenie to odnosi się także do pastwisk lasowych, oraz że wszelkie zarządy lasów i dóbr państwowych otrzymały polecenie dawania ulg w korzystaniu z pastwisk w lasach wedle reskryptu ministeryalnego z dnia 7. marca 1915, L. 8.206 *

Warunki udzielania subwencyi na konie robocze zakupione poza granicami kraju. Wobec akcyi podjętej przez Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego w kierunku zakupna koni na Ukrainie, powtarzamy poniżej szczegóły tej sprawy, zwracając zainteresowanym uwagę na jej doniosłe znaczenie.

Celem udzielenia pomocy rolnikom, którzy ucierpieli skutkiem wypadków wojennych, postanowiło c. k. Namiestnictwo C. O. G. udzielać subwencyi na konie robocze, które zakupione zostaną poza granicami kraju.

1. O uzyskanie tej subwencyi ubiegać się mogą wszyscy rolnicy, tak właściciele jak i dzierżawcy, którzy ucierpieli skutkiem wypadków wojennych i którzy wykażą się, że po 1. stycznia 1918 roku konie robocze zakupili poza granicami kraju.

2. Ilość koni roboczych, zakupionych poza granicami kraju, na które subwencya udzieloną być może, zależną będzie od obszaru roli, rzeczywiście i we własnym zarządzie uprawianego, przyczem liczyć się będzie najwyżej 10 m roli uprawianej na jednego konia roboczego, z uwzględnieniem tej ilości koni, które rolnik obecnie posiada; cała jednak ilość tych koni nie może przekraczać tej ilości, jakie w czasach normalnych do uprawy swych gruntów utrzymywał.

3. Wysokość udzielanej subwencyi na 1 konia roboczego, zakupionego poza granicami kraju, wynosić może najwyżej 33% rzeczywistej ceny zakupna, — w żadnym jednak wypadku nie może przekraczać K 1000.

4. Podania o subwencye na zakupione konie poza granicami kraju, należy wnosić do c. k. Namiestnictwa C. O. G. na ręce miejscowego c. k. Starostwa z wyszczególnieniem:

a) imienia i nazwiska petenta, nazwy gospodarstwa lub gminy i ostatniej poczty;
b) obszaru gruntów ornych w gospodarstwie uprawianych we własnym zarządzie;
c) ilości koni roboczych, jakie petent utrzymywał w czasach normalnych w gospodarstwie do uprawy swych własnych lub dzierżawionych gruntów;
d) ilości koni roboczych jakie petent utrzymywał przed zakupnem koni poza granicami kraju obecnie posiada.

W końcu należy dołączyć do podania:

a) szczegółowy wykaz z opisaniem każdego zakupionego konia z osobna i z podaniem ceny zakupna;
b) paszport na każdego zakupionego konia;
c) oryginalne pokwitowanie wypłaconej ceny zakupna przez sprzedawcę, potwierdzone przez naczelnika gminy, w której koń został zakupiony, względnie, o ile kupno nastąpiło na targu, przez urzędującego komisarza targowego.

Subwencya może być również udzieloną na te konie robocze, które zostały przez c. k. Namiestnictwo C. O. G., względnie upoważnione przez c. k. Namiestnictwo C. O. G. do tego organizacye rolnicze lub prywatne osoby poza granicami kraju zakupione, a

następnie poszczególnym rolnikom odsprzedane, przyczem przedłożenie paszportu i pokwitowanie zakupna na każdego konia z osobna będzie również wymagane.

5. Wypłata subwencyi nastąpi za pośrednictwem odnośnych c. k. Starostw, przyczem petent prócz pokwitowania z odbioru tejże będzie zobowiązany złożyć deklaracyę, iż subwencyonowanego konia z wyjątkiem wypadków konieczności (o czem każdorazowo decyduje c. k. Starostwo) do trzech lat nie sprzeda, a to pod rygorem natychmiastowego zwrotu otrzymanej subwencyi.

6. Tak pokwitowania z odbioru subwencyi, jak i deklaracye pozostaną w przechowaniu c. k. Starostwa aż do dalszego zarządzenia.

Odnośnie do punktu c) nadmieniamy, że wobec trudności uzyskania żądanych poświadczeń, Komitet c. k. Gal. Tow. Gosp. zamierza poczynić u C. O. G. starania w kierunku zwolnienia od tego warunku, względnie możności zastąpienia go innym dowodem wiarygodnym.

Zmiana organizacyi Oddziału żniwnego. Po wzajemnem porozumieniu się c. i k. Ministerstwa wojny z c. k. Ministerstwem rolnictwa, został przy tem pierwszem utworzony t. zw. Oddział żniwny, któremu powierzone zostało przydzielanie sił roboczych rolnictwu i leśnictwu w Austryi, z wyjątkiem obszarów armii w polu. Adres telegraficzny tej instytucyi: *Erntetruppe K. M.*, telefon: *K. M. 284*, lokal: *K. M. Hochparterre, Zimmer* Nr 82—85. Dotychczasowy Oddział żniwny kierownictwa uzupełnienia zwać się będzie obecnie: »Kierownictwo uzupełnienia, Oddział IV.« Adres telegraficzny tegoż jest: *Chef des Ersatzwesens Abt. 6, Wien, Hietzing*, telefon: 82.012, lokal mieści się we Wiedniu (*XIII., Eduard Kleingasse Nr. 9*). Owe kierownictwo uzupełnienia robotniczego ma przydzielać rolnictwu i leśnictwu rozporządzalne siły robocze wojskowe (żołnierzy i jeńców) przez Oddział żniwny Ministerstwa wojny i dysponować dla dalszych obszarów wojennych siły robotnicze, pozostawione przez armię operującą.

Zgłoszenia o robotników należy zasadniczo skierowywać do Kraj. urzędów pośrednictwa pracy (*Arbeitsnachweisstelle*), które je dalej przesyłają, mianowicie do zarządów:

1. kontyngentu jeńców przydzielonych rolnictwu i leśnictwu;
2. innych robotników, a więc przedewszystkiem żołnierzy.

W ten sposób sformowane oddziały robotnicze zostają przydzielone jako »siły robotnicze« (*Arbeitskräfte*) odnośnym komendom wojskowym, które je rozdzielają, odnosząc się telegraficznie w razie niemożności pokrycia zapotrzebowania z zawiadomieniem o okazującym się braku do osobnego urzędnika w c. k. Ministerstwie rolnictwa (adres telegr. Major *Weber, Ackerbauministerium, Wien*, telefon: *Wien* 15.402, lokal c. k. Ministerstwa rolnictwa II. p.), który ma obowiązek owe braki sto sownie uzupełnić.

W obszarze zajętym armią operującą administruje siłami roboczemi Naczelna Komenda armii.

*

Rozdział skóry na uprzęże. Dowiadujemy się, że po porozumieniu się tutejszego c. k. Namiestnictwa, c. i k. Komendy Ekspozytur rolniczych z Centralą skór, nastąpił rozdział skór, wedle którego 4000 kg dostali rymarze we Lwowie i Krakowie do przerobu na uprzęże wydawane rolnikom przez c. k. Namiestnictwo, zaś 8000 kg otrzymały ekspozytury rolnicze w celu rozdziału między najsilniej dotknięte klęską wojny części Galicyi wschodniej.

*

Siarczan miedzi a taryfy przewozowe. Wobec podniesienia taryf kolejowych przewozowych od 1. stycznia b. r. zwrócił się Ogólny Związek Stowarzyszeń rolniczych w Austryi do c. k. Ministerstwa kolejowego z żądaniem zniżenia taryf na siarczan miedziowy, jako środek do bejcowania nasienia i niszczenia szkodników roślinnych. Podanie to jednak zostało, niestety, załatwione odmownie.

*

„Demobil", spółka dla zużytkowania materyałów wojennych. Ubiegłej niedzieli odbyła się za inicyatywą i w lokalu Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie konferencya delegatów c. k. Namiestnictwa C. O. G., Wydziału krajowego, Banku przemysłowego, c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Centralnego Towarzystwa budowlanego lwowskiego, c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego, Silskiego Hospodara, Krajewego Sojuza hospodarskich spiłok, Galicyjskiego Banku kredytowego ziemskiego, Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, Polskiego Zjednoczenia przemysłowo-leśnego, Związku Ziemian i Banku rolniczego, na której ułożono notaryalnie kontrakt powyższej Spółki.

Wedle statutu, siedzibą Spółki jest Lwów, przyczem jednak Spółka ma prawo zakładania fiili i espozytur i wreszcie ajencyi tak w kraju, jak i poza jego granicami.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest:

a) zakupno materyałów i zakładów wojennych wszelkiego rodzaju, mogących służyć przemysłowi i rolnictwu, względnie innym potrzebom krajowym;

b) sprzedaż tychże materyałów i zakładów, jednakowoż tylko bezpośrednim konsumentom, albo ich zawodowym organizacyom;

c) wypożyczanie, względnie zużytkowanie tychże przedmiotów na własny rachunek;

d) przystępywanie w charakterze członka do innych organizacyi o pokrewnych celach;

e) przedsiębranie wszelkich czynności, koniecznych do osiągnięcia powyższego celu.

Zadania te spełniać będzie Spółka wedle zasad kupieckich, przyczem jednak ceny mają być kalkulowane jak najniżej.

W ten sposób instytucya ta, której jednem ze zawiadowców został sekretarz c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego, dr. Henryk Pawlikowski, odpowie zdawna objawiającej się potrzebie zabezpieczenia materyałów wojennych wysortowanych, względnie niepotrzebnych, od kosztownej spekulacyi handlowej, udostępniając je tem samem przemysłowi i rolnictwu.

*

Ankieta rybacka. Ubiegłej soboty odbyła się z inicyatywy i w lokalu Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. ankieta w sprawie podniesienia gospodarstwa rybnego w Galicyi wschodniej. Ankietę zagaił książę W. Czartoryski, wykazując w swem przemówieniu znaczenie tej sprawy tak dla gospodarstw rolnych, jak i dla aprowizacyi kraju. Następnie zabrał głos dr. Henryk Wielowieyski, przedstawiając środki, zapomocą których sprawa ta winna być u nas rozwijaną, kończąc swój bardzo wyczerpujący i interesujący referat szeregiem wniosków, które zgromadzeni zatwierdzili. Uchwały te podamy w najbliższym zeszycie naszego pisma.

*

Licytacye koni wojskowych odbędą się w miesiącu maju w następujących miejscowościach: we Lwowie, w koszarach pociągu przy ulicy Balonowej l. 7, 4. i 31.; w Tarnopolu 6. i 27. na targowicy końskiej; w Rohatynie 7. i 26. na targowicy końskiej; w Stanisławowie 8. i 25. na targowicy końskiej; w Kołomyi 9. i 22. w koszarach ogierów; w Czerniowcach 9. i 23. na targowicy końskiej. Dzień przedtem odbywać się będzie ocena koni; we Lwowie, z powodu święta 30. maja, odbędzie się 29. maja.

*

W sprawie zwolnień wojskowych. C. k. Namiestnictwo ogłasza wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej z 6. kwietnia 1918, XIV. Nr 555:

Zainicyonowana w kwietniu 1917 kontrola zwolnień od służby wojskowej ukończona zostanie z dniem 30. kwietnia 1918 i do tego czasu winni otrzymać wszyscy, którzy się do tej kontroli zgłosili, rozstrzygnięcie c. k Ministerstwa obrony krajowej w sprawie wniesionej prośby o zwolnienie.

Organa, badające dokumenty legitymacyjne osób zwolnionych od służby w pospolitem ruszeniu, uznawać będą począwszy od 1. maja 1918 za ważne tylko takie legitymacye, w których władza je wystawiająca stwierdza, że dany osobnik zwolniony został przez c. k. Ministerstwo obrony krajowej i to decyzyą zapadłą najwcześniej dnia 10. kwietnia 1917. względnie późniejszą. Tem samem tracą swą ważność wszelkie poświadczenia oparte na decyzyi c. i k. komend wojskowych, względnie na decyzyi c. k. Ministerstwa obrony krajowej zapadłej przed 10. kwietnia 1917.

Z dniem 1. maja 1918 tracą też ważność wszelkie urzędowo wystawione zezwolenia na wyczekiwanie na stanowisku cywilnem decyzyi w sprawie reklamacyi (t. zw. *Abwartebewilligungen*) oraz zezwolenia na odroczenia terminu zgłoszenia się do służby wojskowej (t. zw. *Einrückungsaufschube*), a tyczące się osoby winne są zgłosić się u politycznej władzy powiatowej o wystawienie nowego poświadczenia (*Bescheinigung*), stwierdzającego, że mogą nadal pozostać na swem stanowisku cywilnem Zauważa się jednak, że władza ta wtedy tylko może wystawić to poświadczenie, jeśli reklamowany nie pozostaje na swem stanowisku cywilnem już pełnych 10 tygodni, licząc od

dnia, do którego po raz ostatni decyzyą c. k. Ministerstwa obrony krajowej zwolnionym został, względnie od dnia, w którym winien był się zgłosić do służby wojskowej.

Udzielenie prawa wyczekiwania poza ten okres 10-tygodniowy jest bezwarunkowo niedopuszczalne, jeśli więc reklamowany na podstawie dotychczasowego zezwolenia na wyczekiwanie pozostaje już jakiś czas na stanowisku cywilnem, to w mowie będące poświadczenie może mu być wystawione tylko na resztę owego czasokresu dziesięciotygodniowego.

Władze polityczne powiatowe wydawać będą wspomniane poświadczenia także w razie wniesienia nowych próśb o pierwsze zwolnienie, względnie przedłużenie już przyznanego zwolnienia. Zauważa się przytem, że reklamowanie urodzonych w latach 1900 do 1894 jest dopuszczalne tylko co do rolników, o ile idzie o jedyną, zdolną do kierownictwa gospodarstwem rolnem, nie dającą się zastąpić męską siłą w odnośnem gospodarstwie, tak, że wskutek ich odejścia do wojska dalsze prowadzenie tego gospodarstwa stałoby się niemożliwe i o ile prowadzenie tegoż jest głównem zajęciem reklamowanego.

Gdy przy wszystkich powyż wspomnianych reklamacych zezwolenia na oczekiwanie decyzyi reklamacyjnej na stanowisku cywilnem mogą opiewać tylko na czas 10 tygodni — leży w interesie reklamujących wnieść prośbę reklamacyjną na dłuższy czas przed terminem zgłoszenia się do szeregów wojskowych, względnie przed upływem obecnego zwolnienia, gdyż tylko w ten sposób zabezpieczyć sobie mogą nadejście decyzyi reklamacyjnej w ciągu tego terminu 10-tygodniowego.

Wspomniane poświadczenia wystawiać będą władze polityczne powiatowe na przepisanym drukowanym formularzu w języku niemieckim.

Powyższe postanowienia nie dotyczą funkcyonaryuszy zajętych przy władzach państwowych i krajowych.

Spór o ceny zboża. Z powodu przewlekania się rokowań pokojowych z Rumunią, donosi *Lokal-Anzeiger:* Znaczne różnice wytworzyły się z powodu ceny na zboże, której żąda Rumunia za jego dostawy. Pośrednicy niemieccy nie chcą zgodzić się na żądane przez Rumunię ceny, gdyż płacenie ich równałoby się odszkodowaniu wojennemu Niemiec dla Rumunii. Ukrainie musiały Niemcy przyznać ceny wyższe, gdyż Ukraina nie była obowiązana (?) do dostaw zboża. Z Rumunią natomiast muszą Niemcy mówić w zupełnie innym tonie. *Zet.*

Praktyki gospodarcze. Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach uprasza P. T. właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich o zgłaszanie się do tejże instytucyi w razie zapotrzebowania praktykantów gospodarczych na czas wakacyjny, względnie na czas dłuższy. *

Nowa klęska rolnicza. Jak donosi *Piast*, w niektórych okolicach kraju, zwłaszcza zaś na obszarach dworskich, giną masowo krowy na tak zwany »łamikost«. Choroba ta jest zwyczajna w latach posuchy. Powoduje ją złe odżywianie, w którem brak soli i wapna, skutkiem czego kości zwierząt galarecieją i krowa pada. Dobić nawet takiej krowy nie można, gdyż mięso jej jest nie do jedzenia.

Z powodu braku paszy i spowodowanego tem samem braku mleka, upada z każdym dniem coraz bardziej chów cieląt. W miastach napotyka się teraz u rzeźników przeważnie tylko cielęcinę, bo cielęta są wyrzynane; gdy jednak cieląt zabraknie, to stan aprowizacyjny kraju w najbliższej przyszłości ogromnie się pogorszy. *Zet.*

Mianowania. C. k. Namiestnik zamianował p. Stanisława Madziarę komisarzem rolniczym na powiat polityczny Dolina. *

Zniesienie moratoryum w okupacyi austryackiej a rolnictwo. Zarządzone świeżo zniesienie moratoryum w jenerałgubernatorstwie lubelskiem wywarło wśród ludności — jak donosi *Głos Narodu* (Nr 90 z 20. kwietnia) — poważne wrażenie. W tutejszych kołach ziemskich zwracają uwagę na to, że moratoryum to zasłania zniszczoną przez wojnę własność ziemską przed grożącem jej poprostu wywłaszczeniem. Zniesienie jego musi dać się we znaki szczególnie w ziemi lubelskiej, przez którą przeszła straszniejsza może niż gdzieindziej zawierucha wojenna. Plony n. p. w roku 1916 wykazały poważny ubytek w porównaniu z poprzedniemi latami i to n. p. w życie przeszło 49 proc., w pszenicy prawie 42 proc., w jęczmieniu z górą 43 proc. Cyfry te mówią same za siebie. Również zniszczał przemysł rolniczy, jak cukrownie, gorzelnie itp; obory zredukowano do połowy, liczba koni zmniejszona do jednej trzeciej.

Zdaniem kół ziemiańskich należałoby przywrócić moratoryum w całej rozciągłości co do majątków opuszczonych przez właścicieli i co do osób w kraju nieobecnych, wogóle zwolnić od protestów, dla zahypotekowanych długów utrzymać moratoryum z obowiązkiem płacenia odsetek, spłatę długów wekslowych i rewersowych rozłożyć na raty kwartalne w pewnym stosunku procentowym, n. p. 10 procent, a w rzeczywistości spłatę zaległych procentów równocześnie ze spłatą kapitału.

Oczywiście, że zniesienie moratoryum i związanych z tem skutków jest także przedmiotem poważnych rozważeń wśród tutejszej palestry. Zwracają słusznie uwagę na to, że zniesienie moratoryum sprowadzi poprostu przewłaszczenie poważnej części majątku narodowego na rzecz żywiołów, które na wojnie i złączonej z nią nędzy ludzkiej dorobiły się łatwym sposobem fortun.

Prawdopodobnie szereg poważnych tutejszych instytucyi wystąpi w najbliższym czasie do rządu polskiego z przedstawieniem groźnych następstw, które mogą wyniknąć dla polskiego majątku narodowego z powodu zniesienia moratoryum. *Zet.*

Pożyteczna uchwała. Na posiedzeniu powiatowej Komisyi obrotu bydłem w Stryju zapadła uchwała, by popierać działalność komisyi klasyfikujących bydło hodowlane, przyczem należy dążyć, by te komisye wydawały tymczasowe poświadczenia zwolnienia, ważne aż do chwili, gdy z Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. wrócą certyfikaty, potwierdzone przez władze wojskowe. O ileby dla niektórych sztuk certyfikaty zostały odmówione, mają owe tymczasowe zwolnienia również tracić ważność. Buhaje należy chronić od rzezi do chwili, gdy komisye licencyonujące przeprowadzą swe czynności, wówczas buhaje, któreby nie dostały licencyi, nie miałyby korzystać z licencyi. Licencya zatem powinna tworzyć zarazem certyfikat ochronny dla buhaji, naturalnie do czasu swej ważności. Pożądane byłoby wydanie analogicznych uchwał i w innych okręgach, w ten sposób bowiem będzie można uzyskać w c. k. Gal. Zakładzie obrotu bydłem odpowiednie zarządzenia. *

Solidarność godna naśladowania. Na jednem ze swych tygodniowych zebrań większa własność powiatu sokalskiego, grupująca się w komitecie agrarnym, zobowiązała się na wniosek dra Hlavatego wszelkie produkta gospodarcze w bieżącym roku gospodarczym sprzedawać tylko za pośrednictwem Spółki handlowo-rolniczej c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Sokalu. W ten sposób producenci, występując solidarnie, uzyskają za swe produkta lepsze ceny, a Spółka stanie się niejako ich reprezentantem i wzrosną jej agendy.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 29. Proszę uprzejmie o podanie sposobu wytłaczania oleju z orzechów włoskich, słoneczników i maku.

W. M.

Wieści z prowincyi.

Z powiatu stryjskiego.

Rada Oddziału c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego w Stryju nadesłała Komitetowi tegoż Towarzystwa urzędowne dane co do stosunków obsiewu oziminy oraz przygotowań do obsiewów jarych w tym powiecie, doręczone tamtejszej powiatowej Radzie rolniczej. Ponieważ daty te mogą być potrzebne w akcyi obecnie rozpoczynających się zasiewów jarych i odbudowy gospodarstw w naszej części kraju, przeto podajemy je poniżej.

Ze zebranych dat wynika, iż w pow. stryjskim powierzchnie obsiane oziminą cofnęły się gwałtownie: cały obszar obsiany pszenicą jest o 498 morgów mniejszy niż w roku 1916/17, żytem o 1112 morgów; stanowi to

około piątej części całego obsianego obszaru mniej. Prawie całe zmniejszenie przypada na mniejszą własność, bo w obsz. dworskich jest wogóle tylko o 3 morgi pszenicy mniej, a o zwyż 50 morgów żyta więcej posianego. Takie zmniejszenie powierzchni u małej własności mówi więcej, jak niewiedzieć jakie wiece, remonstacye i t. d.

Projektowany obsiew wiosenny 1918 obejmuje w stosunku do 1917 mniej o 453 morgów owsa, 443 morgów jęczmienia, o 1814 morgów ziemniaków u włościan samych: ponieważ obszary dworskie mają zamiar więcej obsadzać i obsiewać niż w r. 1917, przeto stosunek się w sumie powierzchni cokolwiek poprawi, obejmując prawdopodobnie mniej w ogóle w powiecie o 196 morgów owsa, 404 morgów jęczmienia i 1340 morgów ziemniaków.

Projektowany obsiew ulegnie jednak jeszcze radykalnej zmianie *in minus*, ponieważ wskutek rekwizycyi bezwzględnych władzy cywilnej i zapowiedzianej dalszej rekwizycyi wojskowej obawiać się należy, iż ludność jeszcze dalsze ilości zboża, przeznaczonego na wyżywienie, straci przy rekwizycyach, że straci część zboża na siew przeznaczonego, żywić się będzie kosztem nasienia, i obszary obsiane z wiosną zmaleją jeszcze znacznie więcej, niż poprzednio podaliśmy.

Nasłane tu oddziały wojsk,
umniejszają zapasy w najrozmaitszy sposób

najgorzej wychodzą ci, którzy mają kopce ziemniaków koło domów, gdyż co nocy gdzieś jaki kopiec przemocą otworzony bywa, i choć wykradają ci sprawcy małe ilości, to wskutek przemarznięcia niszczeje nieraz cały kopczyk. Expozytura rolnicza potrzebuje w pow. stryjskim dla samej tylko większej i średniej własności na obsz. dworskich 19 wagonów ziemniaków do sadzenia, z czego zwyż 11 wagonów brakuje wskutek nadmiernej rekwizycyi wojska w jesieni 1917. Nie jest liczone zapotrzebowanie gmin, idące w wysokie dziesiątki wagonów, do teraz nie stwierdzone, ani cyframi nie ujęte. Nie jest to jednak ilość brakująca na owych 1814 morgów ziemniaków, które chłopi chcą mniej sadzić, o których mowa poprzednio w spisie brakujących obsiewów, lecz dla obsadzenia projektowanych morgów braknie tak wiele ziemniaków, że w roku 1918/19 sam powiat nie będzie w stanie siebie wyżywić ziemniakami, podczas gdy w r. 1917 znaczne ilości oddał.

Co do zboża brakującego na siew może do pewnego stopnia rolnicy tamtejsi daliby sobie rady, ale co do ziemniaków jest tylko to jedno wyjście, by wojsko, mające jeszcze znaczne ilości ziemniaków wyrekwirowanych a nie zabranych w jesieni, z tych zapasów potrzebne ilości wydało napowrót dla sadzenia.

Trzeba jednak na ten fakt zwrócić uwagę, iż dziś już w powiecie są gminy o licznych rodzinach, nie mających ani grama mąki lub zboża, ani na tydzień ziemniaków do jedzenia i żadnych zupełnie zapasów nasienia. Co z temi rodzinami począć, skoro rząd od szeregu miesięcy już mąki na wieś nie daje, chyba tyle, co potrzeba na pokrycie zapotrzebowania nauczycielstwa i jakiej przypadkowo bezrolnej rodziny inteligencyi wiejskiej?

Czy może rząd poradzi im zasnąć na tych kilka miesięcy dzielących nas od nowego zbioru, lub posiada jaki surogat na żywność?

A co będzie z obsiewem 1918/19, jeżeli obecne ceny zboża, obecny system rekwizycyi itd. pozostanie nadal w mocy?

Z rynku międzynarodowego.

Organizacya spożycia i ceny ziemiopłodów.

(Ciąg dalszy).

14. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Europa jako całość już przed wojną żyła w zakresie zbóż importem z zewnątrz. Produkcya większości państw naszej części świata nie wystarczała zgoła na zaspokojenie potrzeb, powstałych zaś w ten sposób żądań nie mogły pokryć nieliczne kraje eksportujące (Rosya, Bałkan), których nadwyżki nie stały w żadnym stosunku do braków drugiej strony. Wyrównanie rachunku następowało przy pomocy krajów zamorskich.

Jak wynika z poprzednich artykułów niniejszego przeglądu i jak zresztą nie można było już w zasadzie inaczej przypuszczać, produkcya starego świata spadła wydatnie na skutek wypadków wojennych. Już sam ten fakt spowodował większe żądania w stosunku do dotychczasowych dostawców, zaś powiększenie potrzeb krajów toczących wojnę również poparło ze swej strony ten objaw. W ten sposób utracił na znaczeniu dla polityki agrarnej krajów zamorskich moment wagi bardzo poważnej, a mianowicie środki ochronne, które na mniejszą lub większą skalę przedsiębrano w Europie przeciwko importowi a dla poparcia wewnętrznej produkcyi rolniczej. Wskaźnikiem dla produkcyi Ameryki i Australii stała się pewność, iż Europa pochłonie wszystko, co tylko ktokolwiek zdoła wyprodukować, i że zarówno chłonność zapotrzebowania Europy, jak trwałość tego zjawiska po wojnie znajdują się w związku z przeciąganiem się wojny światowej. Było to, wtrącę nawiasem, zapewne nie ostatnim powodem tak gorącego udziału krajów zamorskich, w pierwszym zaś rzędzie Ameryki, w wojnie dzisiejszej.

Kraje nowego świata, podobnie, jak przystąpiły do forsowania na rachunek Europy produkcyi wogóle, tak też wzięły się do tego w zakresie produkcyi rolnej w szczególności.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej wzięły w tem udział bardzo silny, podobnie jak w całej gospodarczej stronie wypadków wojennych. Dzięki bogatej organizacyi handlowej, szerokim związkom i może w pierwszej linii nader zasobnej flocie chwyciły one popyt przedewszystkiem pod swoim adresem. Charakterystyczny jest pod tym względem stosunek z Anglią, który ujmuje tablica następująca.

Eksport pszenicy ze St. Zjednoczonych do Anglii wynosił

rok	ton	w % importu Anglii
1913	1,730.650	32·16
1914	1,733.386	32 92
1915	2.115.769	46 96
1916	3,278.839	64·50
1917*)	236.164	67.16

pszenicy łącznie z mąką

rok	ton	w % importu Anglii
1913	2.043 457	34·12
1914	2,020.730	34 89
1915	2 458·181	48 79
1916	3,542.089	63·37
1917*)	252 796	65·52

Ażeby zaspokoić tak szybko narastające potrzeby, wypadło przedewszystkiem przyspieszyć cyrkulacyę zboża. Równa się to zmniejszeniu zapasów, a stopień tego zjawiska wygląda jak następuje:

Zapasy „widoczne“**) Stanów Zjednoczonych łącznie z Kanadą wynosiły w tonach

---

*) styczeń.

**) *„Visible supplies“*. Są to cyfry, publikowane na początku każdego tygodnia przez sekretaryat *Board of Trade* w Chicago i obejmujące zapasy gotowego zboża w elewatorach: Baltimore, Boston, Buffalo, Chicago, Detroit, Duluth, Fort William, Galveston, Indianopolis, Kansas City, Milwaukee, Minneapolis, Montreal, New-Orleans, New-York, Peoria

	pszenica	kukurudza
15. lipca 1916	1,781.000	132.000
14. » 1917	600.000	84.000
czyli okrągło	34%	64%
22. lipca 1916	1,747.000	117.000
21. » 1917	580 000	82.000
	33%	70%
29. lipca 1916	1,718.000	131.000
28. » 1917	670.000	80.000
	39%	61%
26. sierpnia 1916	2,017.000	96.000
25. » 1917	205.000	68.000
	10%	71%
2. września 1916	2,081.000	84.000
1. » 1917	214.000	63 000
	10%	75%
9 » 1916	2,035.000	89.000
8. » 1917	265.000	78.000
	13%	87%
16 » 1916	1.943.000	95.000
15. » 1917	53.000	26.000
	27%	28%
23. » 1916	1.972.000	114 000
22. » 1917	138.000	46.000
	7%	40%
7. października 1916	2.090.000	132.000
6. » 1917	388.000	?
	18%	?
14. » 1916	2,178.000	113.000
13. » 1917	455.000	39.000
	21%	35%
28. » 1916	2,627.000	60 000
27. » 1917	395 000	38.000
	15%	63%
18. listopad 1916	2,572.000	62 000
17. „ 1917	1,044.000	32.000
	41%	52%

Cyfry te są w wysokim stopniu charakterystyczne dla stanu rezerw światowych [1]), tembardziej, że nie stoją zgoła w związku z nieurodzajem. Przeciwnie, zbiór tegoroczny należy w Ameryce północnej raczej do dobrych, a w każdym razie wypadł lepiej od zeszłorocznego. W szeregu lat wyglądają odnośne cyfry, jak następuje:

w milionach buszli [2])

	1912	1913	1914	1915	1916	1917
pszenica	730	764	891	1026	640	653
żyto	36	41	43	54	47	56
jęczmień	224	178	195	228	181	203
owies	1418	1122	1141	1549	1252	1456
kukurudza	3125	2447	2673	2995	2583	3193

Wedle danych Międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie stosunek zbioru tegorocznego przedstawia się procentowo wobec przeszłości jak niżej.

Philadelphia, Port Arthur, St. Louis, Toledo, Toronto, dalej na Missisipi itd., oraz zapasy, znajdujące się w drodze do wymienionych punktów. Nie są tu uwzględnione składy prywatne, zapasy w ręku farmerów oraz w małych elewatorach, należących do spółek producentów. Jakkolwiek tedy nie wyczerpujące całości, są cyfry *visible supplies* ze względu na charakter obiegu zboża w Stanach Zjednoczonych materyałem wagi pierwszorzędnej i znakomicie odzwierciadlają istotny stan rzeczy w całości.

[1]) Specyalnie uderza fakt, który ilustruje sytuacyę może dobitniej, niż cyfry, a mianowicie, że we wrześniu r. b. (1917) stanęły w Minneapolis młyny dla braku pszenicy. Wypadek taki zdarza się w okresie żniwnym po raz pierwszy.

[2]) Buszla (bushel) jest miarą objętości, równą 35.25 litra. Wedle zwyczajów (usance) amerykańskiego handlu zbożowego wagę 1. buszli zboża przyjmuje się

przy pszenicy	na 27.216	kg
» życie } » kukurudzy }	» 25 4016	»
» jęczmieniu	» 21.7728	»
» owsie	» 14.5152	»

Klucz ten zastosowałem przy opracowywaniu przytoczonych w niniejszym artykule zestawień, gdy mi wypadło sprowadzić brzmiące w buszlach cyfry źródeł do kilogramów dla celów porównawczych.

Zbiór w r. 1917 wynosi:

	w stosunku do 1916	przeciętnia 1911—1915
pszenica	153 3%	91,9%
żyto	118,3 »	132,8 »
jęczmień	111 5 »	102 3 »
owies	126,3 »	128,5 »
kukurudza	124,3 »	116.6 »
ryż	81,7 »	131,6 »

Jeszcze lepiej przedstawia się sytuacya ze stanowiska jakości ziarna. Ujmuje to poniższa tablica, która podaje wagę buszli zboża w funtach w dniu 1. listopada każdego roku.

rok	pszenica	owies	jęczmień
1914	58.0	31.5	46.2
1915	57.9	33 0	47.4
1916	57·1	31.2	45 2
1917	58.5	35.4	46.6

Wynika z tego, że z punktu widzenia wagi zboża rok bieżący jest najpomyślniejszym w dotychczasowym czteroleciu wojennymi i li tylko odnośnie do jęczmienia ustępuje pierwsze miejsce żniwu roku 1915.

Tak tedy nizki stan zapasów jest wyłącznie skutkiem wzmożonego odpływu produktu poza granice kraju, do państw walczącej Europy.

(C. d. n.)

Wacław Konderski.

Głosy Czytelników.

Konieczność ustalenia ilości bydła do stosunku rozmiarów (morgów) gospodarstwa i ilości mieszkańców kraju.

Obliczenia stanu bydła, jakie musi w kraju pozostać nie możemy stosować do zapotrzebowania mięsa przez konsumentów wojskowych i cywilnych, tylko obliczenie musi nastąpić w proporcyi do ilości morgów i zaludnienia kraju.

System tych obliczeń nie jest nowym, gdyż został zastosowany przy zbożu i ziemniakach, na każdy bowiem morg pola jest przeznaczona pewna waga zboża lub ziemniaków do zasiewu i obsadzenia.

Nadto pewna ilość zboża i ziemniaków jest przeznaczona dla każdego konsumenta na wyżywienie a dopiero nadwyżki mogą być rekwirowane na potrzeby armii i konsumentów bezrolnych.

Ażeby dewastacya kraju z bydła nie wystąpiła, a czego jeszcze kilka lat po wojnie nie dałoby się wyrównać, ażeby z braku nawozów sztucznych i przy braku gnoju ziemia nie zjałowiała, musi nastąpić ilościowe ustalenie bydła do ilości morgów.

Dalszym powodem ustalenia ilości bydła, które w kraju pozostać musi, jest także w rachubę brana ludność ten kraj zamieszkująca.

W razie bowiem szablonowego wyznaczania bydła na rzeź, pozbyć się musimy krów, a w ślad za tem mleka i masła, artykułów tak koniecznie niezbędnych dla dzieci, karmiących matek, ludzi ze złym narządem trawienia, gruźliczych, w końcu ludności robotniczej; która ze względu na łatwość przenoszenia tego środka odżywczego głównie mlekiem i masłem w fabrykach głód swój zaspokajać może.

Przez ustalenie procentu bydła do ilości morgów także uchroni się obszary dworskie od zarzutu ludu, że te obszary przez dostarczenie małego procentu stanu swego bydła, są forytowane na niekorzyść ludności wiejskiej.

W szczególności w końcowym skrawku Galicyi zachodniej bydło obszarów dworskich powinno być oszczędzane, gdyż to bydło po wojnie będzie stanowić główny narybek dla ras bydła całego kraju.

Włościanin tego momentu nie uwzględni, tylko z zazdrością patrzy, że pod ochroną marek usznych dwory nie oddają takiego procentu bydła, jaki włościanin dać musi.

Jeśli więc ciągły straszak Zakładu obrotu bydłem znajdzie urzeczywistnienie i na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych wojsko z pominięciem Zakładu zajmie się rekwizycyą, to wówczas tem bardziej takie ustalenie procentu bydła według morgów i ilości mieszkańców jest konieczne.

Jeśli takiego ustalenia mieć nie będziemy, to ofiarą padną najpierw buhaje, w ślad za tem niemożność zapładniania krów, następnie padną woły, które dziś są słabem uzupełnieniem braku koni.

Wreszcie padną krowy rasowe ze względów na swoją wagę, a w razie rozsądnej rekwizycyi wojskowej padną krowy mało dające mleka, gdyż rekwirujący nie będzie uwzględniał momentu przyczyny małej wydojności spowodowanej używaniem krowy do zaprzęgów i niepodawaniem pasz treściwych.

Przed ustaleniem procentu pozostawić się mającego bydła należy zarządzić dokładny obecny spis stanu bydła.

Oprócz dat, według których stan obecny bydła jest znacznie niższy od stanu z października 1917, jest i ta okoliczność, że w samej Galicyi brak już 134.000 sztuk cieląt, gdyż te z braku ziarna (obroku) zmarniały, wyginęły lub zostały dorżnięte.

Brak ten cieląt nie został uzupełniony i nie zostanie tak prędko uzupełniony. Dziś bowiem, z wyjątkiem dworów, które tylko jałóweczki pozostawiają na chów, nikt cielęcia nie chowa.

Na to nie pomogą żadne ustawy wzbraniające bicia cieląt, gdyż gospodarz, mając ograniczoną ilość krów, i to z braku pasz treściwych, dającą małą ilość mleka, urodzone cielęta po trzech do pięciu dni życia zabija, ażeby zaoszczędzić mleka dla swojej rodziny lub sprzedać za wygórowaną cenę.

Tego rodzaju manipulacya gospodarcza jest na razie dla włościan korzystniejszą, a najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest brak cielęciny w handlu.

Cena cieląt musiałaby być kilkakrotnie podwyższoną, ażeby producentowi opłaciło się wychowywać cielę na rzeź, zamiast sprzedaży surowego mleka.

Kończąc wywody powyższe, zaznaczam, że nadszedł już ostateczny czas procentowego oznaczenia stanu bydła, jaki w kraju musi pozostać, a musimy postarać się o artykuł zastępczy za mięso wołowe i cielęce.

Zdaniem mojem, takim zastępczym artykułem mogłoby być mięso królicze, drobiu, ryb i jaja. W każdym powiecie sądowym winny powstać królikarnie, kurniki, a zależnie od sprzyjającego terenu stawy rybne. Oczywista, do urzeczywistnienia tego projektu musi być odstąpiony pewien kontygent zboża, gdyż bez tego o chowie królików, drobiu, ani o wzmożeniu wychowu cieląt, źrebiąt mowy być nie może.

Bis dat qui cito dat, a więc nie zwlekajmy do kresu bez wyjścia, nie opierajmy się na fałszywych datach i nie patrzmy przez pryzmat różowy, osobliwie kiedy nie wiemy kiedy się wojna skończy.

Przygotujmy materyał rzeźniany na przyszłe lata wojny czy pokoju, a wówczas nie zaskoczy nas czarna rzeczywistość kompletnego braku materyału rzeźnego i dewastacya kraju pod względem hodowlanym.

Lek. wet. Biliński.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Brońmy ziemi naszej!

Wśród groźnych i coraz nowych niebezpieczeństw wypadło Polsce w chaosie wojny torować sobie drogę ku ostojom przyszłości. Przed nią olbrzymie zadanie dziejowe wskrzeszenia własnego państwa. Lecz właśnie dlatego, aby owa idea mogła stać się rzeczywistością, nie wolno nam zapominać, że podwaliną bytu państwowego jest ziemia. Nie wolno tego zapominać, owszem skupić nam wszystkie siły do wystąpienia jeszcze energiczniej, niźli dotąd, przeciw urywaniu ziemi polskiej po okruszynie, ale ciągle, systematycznie, tak, iżby Polskę pozbawić oparcia, jakiego użycza ziemia.

Od szeregu lat toczy się walka o ten ratunek — nawet nie bez pewnych powodzeń. Jednak to były jakby improwizowane od czasu do czasu krucyaty przeciw lekkomyślności, niedbalstwu narodowemu, przeciw sprzedawczykostwu w tej czy owej formie, z tych lub innych pobudek.

Dziś nie wystarcza takie dorywcze ratownictwo. Dzisiaj trzeba zebrać wszystkie siły narodu, złączyć je i straż z nich utworzyć tak czujną, iżby ani piędź ziemi nie wymknęła się nam już z ręki.

Takie zadanie, trudne, lecz nieodzowne, podjęła „Ziemia Nasza“, stowarzyszenie świeżo powołane do życia. Chce ono przedewszystkiem pogłębić w sumieniu narodowem świadomość, że ziemia jest podstawą bytu narodowego; chcą krzewić poczucie, że z posiadaniem ziem łączy się obowiązek takiego jej użytkowywania, iżby przynosiła jak najwięcej pożytku interesom narodowym; chce wzbudzić i utrzymać w posiadaczach ziemi stanowczą wolę i wytężone usiłowanie, by ją zachowali, a żadną miarą nie wydali jej w ręce obce.

Niechże będzie moralnym dogmatem zasada, aby przy każdem odkupnie ziemi rodacy mieli pierwszeństwo; niech będzie przykazaniem narodowem łączność działania w jej obronie a z taką sprawnością, iżby żywioł polski mógł ostać się w walce o byt i osiedział się po wieczne czasy na glebie ojczystej.

W pracy, która podejmujemy, liczymy na chętną lokatę oszczędności w instytucyach finansowych, które powstaną dla ochrony polskiej własności, liczymy także na wszystkie krajowe instytucye finansowe, które są współzałożycielami naszego Towarzystwa i przyrzekły swą pomoc.

W organizacyi przewidzianej przez statut jest mowa o rozgałęzieniu się Towarzystwa po kraju w postaci kół powiatowych i kółek miejscowych; osobne biura ochrony ziemi będą centralizowały potrzebne informacye i ułatwiały tak jednostkom, jak i spółkom finansowanie nabywania ziemi; w zakresie słowa pisanego i żywego ujawni się działalność we własnym organie, w prasie codziennej, w literaturze popularnej, memoryałach, wykładach itd.

To są ogólne ramy akyi, która może stać się potężnym orężem obrony ziemi ojczystej, jeśli wszystkie warstwy narodu wypełnią owe ramy jak najwydatniej, popierając myśl przewodnią Towarzystwa i dostarczając mu jak najliczniejszego zastępu członkow.

Wdrożenie czynności Towarzystwa zbiega się z chwilą, kiedy sumienie narodowe potężniej niż od słów zbudzone jest nieszczęsnym tokiem zdarzeń dziejownch, więc hasło „brońmy ziemi“ znajdzie chyba w umysłach polskich grunt dostatecznie przygotowany.

Okażmy nieprzyjaciołom naszej Ojczyzny, że jak dotąd, tak i nadal naród nasz nie dał za wygrane, przemocy się nie ulęknie, ziemi wydrzeć sobie nie da. Do udziału w jej obronie wzywamy ogół rodaków; niechajże każdy, w kim bije szczerze polskie serce, nie omieszka zapisać nazwiska swego w rejestrze członków i niechaj stanie do współpracy w lokalnych organizacyach.

Dodajemy, że członkiem może być każdy, kto zostanie do Towarzystwa przyjęty i uiści tytułem wkładki przynajmniej 2 kor. rocznie. Członkami mogą być także osoby prawne, a więc ciała zbiorowe, w imieniu których prawa i obowiązki członka wykonywać będzie osoba przez daną instytycyę wyznaczona.

Członkiem Towarzystwa naszego może i powinien być każdy Polak i każda Polka. Członkiem założycielem staje się, kto składa na cele Towarzystwa jednorazowo przynajmniej kor. 300, członkiem dożywotniem, kto złoży jednorazowo przynajmniej kor. 100, zwyczajny członek płaci rocznie najmniej 2 kor. Spodziewamy się, że kto może, nie ograniczy się do powyższych wkładek minimalnych.

Zgłoszenia przystąpienia prosimy nadsyłać pod adre-

sem Towarzystwa „Ziemia Nasza“ we Lwowie, ul. Romanowicza 1.

Prócz tego przyjmują zgłoszenia, wkładki i naddatki, które będą ogłoszone, redakcye wszystkich polskich pism.

Wydział Główny Towarzystwa Ziemi Naszej:

Dr. Adam Ernest, Bojko Jakób, dr. Bujak Fran., Cielecki-Zaremba Artur, ks. Czartoryski Witołd, Dąbrowski Maryan, Dąmbski Aleksander, Długosz Władysław, dr. Dziedzic Wojciech, dr. Dzięddzielewicz Antoni, dr. Głażewski Adam, ks. Lubomirska Eleonora, dr. Mueller Antoni, dr. Łącki Benedykt, Rączkowski Józef, ks. Sapieżyna Elżbieta, ks. Sapieha Władysław, Średniawski Andrzej, dr. Stefczyk Franciszek, prof. Syroczyński Leon, Wojczyński Roman, Wysłouch Bolesław, ks. inf. dr. Zajchowski Józef, Żardecki Bolesław.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 25. kwietnia 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

3 ekonomów; 4 ogrodników; 1 gumienny-gospodarz do klasztoru w Przeworsku. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

Kilku polnych, mogą być inwalidzi wojenni. Adres: Dyrekcya dóbr w Komarnie.

4 gajowych, kawalerów, mogą być inwalidzi wojenni, 40 K mies., wikt i pomieszkanie. Adres: Feliks Madejewski, Bircza.

6 dozorców rolnych; 4 polowych; 5 gumiennych; 40 robotników rolnych 60 K mies. mies. i utrzymanie, 3 ogrodników. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

1 leśny, 30 K mies., 3 morgi pola, możność trzymania 2 sztuk bydła latem i zimą, mieszkanie, opał, 20 K rocz na oświetlenie, pniowe i strzałowe około 150 K rocznie. Posada do objęcia od 1. lipca b. r. Adres: Zarząd dóbr bar. Czecza w Kozach.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę.)

1 administrator dóbr; 1 rządca dóbr z żona poczmistrzynią; 1 leśniczy; 2 praktykantów gospodarczych. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

1 fornal na wikt, Szczepka Karol, Krowodrza, ul. Wrocławska 243.

1 fornal na wikt, Tryjefoczka Franciszek, Kraków, Zacisze 7.

1 fornal na ordynaryę, Włoch Rudolf, Kryspinów obok Krakowa.

1 fornal na ordynaryę, Leśniak Stanisław, Kraków, ul. Berka Joselewicza 17.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 13 do 19. kwietnia b. r. spędzono na targowicę 1.924 wołów, 436 buhaji, 1.225 krów i jałówek, 2 bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 3.587 sztuki.

Nowy spęd (3.587 sztuk) pochodzi: z Węgier 2.053 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 909 sztuk, z innych krajów austryackich 625 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 1153 sztuk.

Nadto dowieziono: cieląt żywych — sztuk, cieląt bitych 521.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 400—420 K, II. jakości 360—380 K, III. jakości 310—330 K; buhaje I. jakości — — 480 K, II. jakości 440 — — K, III. jakości 390— — K, krowy I. jakości 370—390 K, II. jakości 330-350 K, III. jakości 280—300 K; jałówki I. jakości — 380 K, II. jakości 340— — K, III. jakości 290 — — K; bawoły wzgl. bydło chude przeciętnie 290 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — — K, II. jakości — — K. III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 14. do 20. kwietnia b. r. dowieziono ogółem 178 sztuk (żywych —, bitych 178), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 178 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 2015 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 1400 K, II. jakości — — — K III. jakości — — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od — do — b. r. wynosił spęd: — wołów, — buhaji, — krów, — sztuk jałownika, — cieląt, — baranów, — świń mięsnych, — świń tucznych —, świń węgierskich —.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; buhaje I. jakości — — kor., II. jakości — — — kor. III. jakości — — — kor; krowy I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; jałownik I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; cielęta — — — kor.; barany — — — kor., świnie mięsne — — — kor.; świnie tuczne — — — kor.; świnie węgierskie — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica . .	40·—	Ziemniaki .	15·—[1]
Żyto . . .	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień . . .	37·—	Siano	23·—
Owies . . .	36·—	Słoma: z pod cepów .	13·—
Proso . . .	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny . .	80·—	Otręby . . .	11·—
Fasola . . .	80·—	Łubin	70·—
Soczewica . .	120·—	Peluszka . . .	70.—
Bobik . . .	60·—	Len: nasienie . .	130.—[2]
Wyka uprawna . .	51·—	włókno . 60 —	380.—
» dzika . . .	35·—	Mak .	200·—

[1]) Producentom, którzy swoje ziemniaki dobrowolnie do sprzedaży ofiarowują, przysługuje premia K 5·— za każde 100 kg, nadto odszkodowanie za kopcowanie po 2 K od 100 kg.

[2]) Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 21. do 27. kwietnia 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Zachmurzenie 0—10			Kierunek i siła wiatru 0—12			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.				mm.	
21 n				+10·2	+14·8	+12·6	+15·8	+8·8	6·6	6·5	6·4	71	52	59	10	10	10				—	
22 p				9·4	16·0	11·1	16·5	9·1	7·3	8·0	8·1	84	59	83	10	10	9				0·2	●
23 w				9·1	13·9	9·8	15·9	7·5	6·8	9·4	8·0	79	80	83	10	9	10				12·1	●
24 ś				8·6	17·9	10·2	18·0	7·5	6·8	7·5	6·9	83	49	74	9	3	0				—	
25 c				6·4	19·6	11·9	19·8	3·3	5·7	6·6	5·8	79	39	56	0	1	0				—	
26 p				6·6	20·7	11·8	20·8	3·0	5·7	6·1	6·1	78	34	59	0	0	1				—	
27 s				11·1	22·0	14·3	22·4	6·8	5·2	6·6	6·0	53	34	49	5	2	0				—	

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.